

Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRZEMIAWIAJĄCY:
 Przemowa ogólna 500 gr, ogólna 250 gr, dzienna 150 gr, dzienna 100 gr, dzienna 75 gr, dzienna 50 gr, dzienna 30 gr, dzienna 20 gr, dzienna 15 gr, dzienna 10 gr, dzienna 5 gr, dzienna 3 gr, dzienna 2 gr, dzienna 1 gr.
 Przemowa ogólna 500 gr, ogólna 250 gr, dzienna 150 gr, dzienna 100 gr, dzienna 75 gr, dzienna 50 gr, dzienna 30 gr, dzienna 20 gr, dzienna 15 gr, dzienna 10 gr, dzienna 5 gr, dzienna 3 gr, dzienna 2 gr, dzienna 1 gr.
 Przemowa ogólna 500 gr, ogólna 250 gr, dzienna 150 gr, dzienna 100 gr, dzienna 75 gr, dzienna 50 gr, dzienna 30 gr, dzienna 20 gr, dzienna 15 gr, dzienna 10 gr, dzienna 5 gr, dzienna 3 gr, dzienna 2 gr, dzienna 1 gr.

Świat

CENY OGŁOSZENI:
 średni tekstem 1,5-lina strona 50 gr
 50 gr. nekrologi 40 gr., swyca 15 gr.
 strona 10 linij. drugie 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsza ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. i st. Ogłoszenia drukowane 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
 Dłuzki ogłoszeniowe nieodpłatnych są o 20 proc. droższe.
 Za 1 w. mm. w 1 kolumnie 70 mm (strona 5 linij), w wydaniu przewidywanym 1.- Za termin druku i tła ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 622 550.
 Opłata pocztowa miesięczna 6000.

Rok XIV Nr. 267 Nr. Łódź niedziela 25 września 1938 r.

Zołnierze czescy noszą emblematy komunistyczne

Ostatnia propozycja pokojowa kanclerza Hitlera.

1 PAZDZIERNIKA DNIEM ROZSTRZYGAJĄCYM

General Syrovy wydał swego czasu polską dywizję syberyjską w ręce sowieckie

Klekoł czeskich karabinów maszynowych za mostem cieszyńskim

PADWA, 25. 9. — O godz. 11 rano na jednym z największych placów we Włoszech, mianowicie na Prats della Valle w Padwie zgromadził się olbrzymi, 300-tysięczny tłum, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini:

Poruszając sprawę Czechosłowacji Mussolini

oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął gen. Syrovy, „o którym wszyscy mówią, że jest bardzo, a nawet za bardzo przyjaciele Moskwy. Pierwszym krokiem tego nowego rządu było ogłoszenie mobilizacji powszechnej.

WOBEC TEGO FAKTU ORAZ TERRORU, JAKI WPROWADZIŁ CZESI W SUDETACH,

NIEMCY DALY DOWÓD NAJWIĘKSZEGO UMIAKOWANIA. WYSLAŁY ONE SKARGI DO PRAGI I DALY NA ODPOWIEDZ CZAS DO 1 PAZDZIERNIKA. JEST WIEC. ŚCISLE 6 DNI CZASU DO TEGO BY RZĄD PRAGI ODNAŁAZŁ DROGĘ ROZSADKU. Byłoby rzecz naprawdę absurdalna, a dodam i zbrodnicza, by miliony robotników miały się znieść jedni na drugi dla utrzymania wprawdzie p. Benesa, Lecz byłoby poważnym, bardzo poważnym błędem na dawać fałszywą interpretację taktemu ciarłitemu stanowisku Niemiec. Zagadnienie, które stało przed sumieniem narodu musi być załatwione w sposób całkowity i ostateczny. Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli konflikt miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieją wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany. Włochy i Niemcy nie byłyby krajamii odosobnionymi, — lecz krajamii, które stanowią jednolity blok.

W zakończeniu Mussolini oświadczył, iż nie odczuwa potrzeby wywołania narodu włoskiego do zachowania spokoju, którego dał on dowody i nadal zwracał się wprost do tłumów: Jesteście gotowi na każde wydarzenie?

Tłum odpowiada grzmiącym „tak”, na co tym odpowiedział cały naród włoski. Mussolini stwierdza, że ten beznamiętny okrzyk. Przemówienie Mussoliniego przyjęte zostało usłyszany został w całym świecie, a z tłumem owacyjnie.

Plaszcze mundurki szkolne dla uczni i uczennice poleca
CHRZEŚCIJANSKI DOM ODZIEŻOWY
 Obstaunki — konfekcje damska i męska. — **Łódź, 11 Listopada 20** tel 12-1-12
 Duży wybór, niskie ceny — wykonanie solidne.

Prowokacyjne zachowanie się Pragi.
 Alarmujące wiadomości nie zdołały przeszczepić rozmowom obu mężów stanu.

BERLIN, 25. 9. — Według wiadomości, otrzymanych późną nocą z Godesbergu, wieść o mobilizacji czeskiej zaskoczyła w sposób widoczny premiera Chamberlaina. W kołach politycznych i prasowych podnoszono jednak jako rzecz zastępującą na specjalną uwagę, że te alarmujące wiadomości nie zdołały przeszkodzić rozmowom obu mężów stanu, ożywionym zdecydowaną wolą utrzymania pokoju. Przeciwnostwo, istniejące między pełnym świadczeniem odpowiedzialności stanowiskiem Hitlera i Chamberlaina, a wysocie prowokacyjnym zachowaniem się Pragi to stało żywo odczuć zarówno w niemieckich, jak i zagranicznych kołach. Równocześnie zapanowało ogólne przeswiadczenie, że nie mieckie memorandum, którego przekazania do Pragi podjął się rząd brytyjski, a które oparte jest na zasadzie kontynuowanych w Godesbergu rozmów berchtesgadenskich, sta-

nowiła ostatnią propozycję pokojową kanclerza wobec Czechosłowacji.

Zandarmi czescy dotad nie wyweszli miejsca tajnej radiostacji polskiej.

CIESZYŃ, 25. 9. — Podniesiony nastrój wśród ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim wzrasta z każdą chwilą w miarę nadejścia do głębi państwa czeskosłowackiego wiadomości o rosnących wpływach komunistycznych w Pradze oraz wskutek niebywałego zaostrzenia teroru i szykan, które zasto-sowały władze czeskie wobec ludności polskiej. W ostatnich 48 godzinach mnożą się wypadki aresztowań Polaków, a nocne rewizje w mieszkaniach polskich są na porządku dziennym. Coraz większe zderowanie ogarnia Czechów na Śląsku Cieszyńskim, którzy stracili wiarę w możliwość utrzymania całości republiki. Wypadki opuszczenia Śląska i uciecz-

ki w głąb kraju ze strony ludności czeskiej stały się coraz liczniejsze. Szerególny stan podniecenia szapanował po ogłoszeniu mobilizacji. Wzrosły zdają sobie sprawę z tego, że chwila jest poważna i decydująca.

Nad ranem i w ciągu dnia nadeszły wiadomości o starciach między władzami czeskimi a ludnością polską, która doprowadzono do rozpaczy gwałtownymi przesładowaniami przechodzi do czynnego oporu wobec zniemawidzonego zabory.

Jak wiadomo nocą onegdajszą około godz. 3-iej nad ranem w Cieszynie obok mostu granicznego doszło do starcia między ludnością polską a władzami czeskimi, spowodowanego przez Czechów. Ilu było uczestników starcia trudno stwierdzić, natomiast ze strzelaniny oraz klekoł karabinów maszynowych, które daly się słyszeć na znaczniejszym od-cinku pogranicza czeskiego, sądzić należy, że była ich poważna ilość.

W polskim Cieszynie panuje nastrój wyrekiwania. Droga prowadząca do mostu na Olzie jest stale pełna ludzi. Wzrasta fala uchodźców polskich z Czechosłowacji. Wśród zgromadzonej u brzoeg rzeki publiczności powtarza się wiadomość przynie-siona z Za Olzy przez uchodźców, którzy opowiadają o swych ciężkich przeżyciach i rozpaczy, do której doprowadzają ludność polską ostrymi represjami zmiennawidzone władze czeskie.

Audycje tajnej radiostacji z Olzy wywołują zrozumiałą radość wśród ludności polskiej i poru-szenie ze strony władz czeskich, które dotychczas nadaremnie poszukiwały miejsca, skąd radiostacja nada-je swe wiadomości.

Wychodzącami polskim opiekunów się specjalny komitet w Cieszynie, udzielając im niezbędnej pomocy.

W okolicach Skrzeczona aresztowano 4-ech ro-botników polskich, ponieważ nie chcieli wznosić okrzyków na cześć nowego rządu czeskosłowackiego.

MŁOT Z SIERPENI NA MUNDURACH.
BUDAPEST, 25. 9. — Uchodźcy opowiadają, że odkąd gen. Syrovy został premierem, żołnierze noszą emblematy komunistyczne na mundurach.

PROBA DWYWERSJI.
WARSZAWA, 25. 9. — Wobec wiadomości rozszlewanych przez źródła zagraniczne, a w szczególności czeskie o rzekomej zgodzie rządu czeskosłowackiego na odstąpienie Pol-sce Śląska i gotowości przystąpienia w tej sprawie do rokowań, P.A.T. stwierdza, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich pod-staw i stanowi próbę dwyersji na rzecz propagandy czeskiej.

PRZERWANA KOMUNIKACJA.
WIEDEN, 25. 9. — Komunikacja kolejowa terenów b. Austrii z Czechosłowacją została całkowicie przerwana.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA

Łódź, ul. Dr. S. STERLINGA 24, Tel. 176-71
Wydziały: NAUK MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZYCH (magisterium biologii)
 NAUK HUMANISTYCZNYCH (magisteria: filologii polskiej, filozofii, historii PRAWA i NAUK EKONOMICZNO - SPOŁECZNYCH (magisterium nauk ekonomiczno-społecznych)
 PEDAGOGICZNY (magisterium pedagogiki)
 Czesne od zł. 80.— 135.— semestralnie
 Informacje i zapisy w Sekretariacie codziennie od godz. 16—19.

Natychmiastowa demobilizacja wojskowa jednym z warunków kanclerza Hitlera.

LONDYN, 25. 9. — Premier Chamberlain po powrocie do Londynu odbył 2-godzinną konferencję z lordem Halifaxem, sir Johnem Simonem i sir Samuelem Hoare, przy udziale stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Aleksandra Cadogana i głównego doradcy dyplomatycznego rządu sir Roberta Vansittarta. Premier złożył w tym gro-nie szczegółowe sprawozdanie z wcześniejszych roz-mów z kanclerzem Hitlerem i zaznajomił uczest-ników tej konferencji z tekstem listów, wymienionych w nich, a kanclerzem Hitlerem, oraz teścią me-morandum niemieckiego, precyzującego sposób prze-jęcia terytorium sudeckiego przez Niemcy.

Natępnie o godz. 5 i pół popoł. zebrał się gabi-net w pełnym składzie i obradował 2 godziny. Po-dobnie, jak w poprzednim gronie, również gabi-netowi premier Chamberlain złożył szczegółowe spr-awozdanie. Kanclerz Hitler przeclony ma być prze-kazaniu komisji międzynarodowej zadania wykre-slenia nowej granicy między Niemcami a Czechami.

Propozycje jego mają przewidywać stop-nowe zajęcie terytorium sudeckiego przez Niemcy w 2-eh etapach, przy czym w pierw-szym etapie miałby być zajęty pas 15 km. w sobotę dnia 1 października. Pozostałe tery-torium miałoby być następnie zajmowane stopniowo.

Propozycje Hitlera domagać się mają po-nadto plebiscytu na pozostałych obszarach, gdzie zamieszkuje mniejszości niemieckie z

uwzględnieniem zasad transferu ludności. Kanclerz Hitler stawiać ma jako warunek po-kojowej okupacji przez Niemcy terenów, na-tychmiastową demobilizacją wojskową Cze-chosłowacji oraz opuszczenia pasa 15 km. przez wojska czeskie przed dniem 1-go paź-dziernika b. r. Co do gwarancji dla nowego państwa czeskiego, to kanclerz Hitler gotów byłby udzielić jej tylko wówczas, o ile rów-nież rewindykacje węgierskie i polskie zosta-ną zaspokojone.

Gabinet brytyjski obradować będzie jakoby w niedzielę. Przypuszczalnie zastana-wiać się będzie nad taktyką rządu w parla-mentcie, który zwołany ma być na nadzwyczajne posiedzenie we wtorek.

ZAWRÓCONY SAMOŁOT
 Warszawa dn. 25 września — W dniu wczorajszym samolot pasażerski zdający z Pragi do Warszawy został w drodze za pośrednictwem radia wezwany do powrotu wskutek czego nie przybył do Warszawy.

„Wierzmy, że w Dwudziestolecie Święta Niepodległości sztandary polskie załopocą nad ziemią zaolzańską“ Uchwala Związku Oficerów Rezerwy R. P.

WARSZAWA, 25. 9. Zarząd Związku Oficerów Rezerwy R. P. okręg stołeczny powziął następującą uchwałę:
 W chwili, gdy Polska pławała się we krwi naj-lępszych synów w walce o swój byt niepodleg-ły, Czesi w brutalny i zdradziecki sposób za-garnęli od wieków Polski, Śląsk Zaolzański.
 20 lat w mece i trudzie dnia codziennego bo-hatersko opierał się lud polski terrorystycznej

czeskiej akcji wynaradawiania i uciisku.
 20 lat czekał naród polski na sprawiedliwość dziejącą.

Obecnie wybiła godzina, w której Śląsk Zaol-zański, ta prastara dzielnica piastowska musi po-wrócić do Macierzy.
 Oficerowie i podchorążowie rezerwy Rz. P. w poczuciu wagi chwili oraz w pełnym zrozumie-niu, że za słowami muszą pójść czynny meidaj-

GLÓWNE ZALETY
 superów Telefunken
 na rok 1938/39

1. 60% OSZCZĘDNOŚCI ZUŻYCIA PRĄDU dzięki specjalnym „Ekonomizatorom Prądu” Super-T 4 z np. zużycia ca. 20 watów (t. j. tyle co mała żarówka).
2. TON znany ze swej głębi i wyrazistości. Głośnik „Telefunken Nawi” z szeroko-wiąsiową membraną. Filtry wstępowe.
3. SELEKTYWNOŚĆ I CZUŁOŚĆ doprowa-dzone do maximum. Wysokociotciowe obwody o żelaznych rdzeniach. Mistrzowski zespół szalowych lamp.
4. WYTWORNIENIE WYKONCZONE nowoczesne skrzynki o tradycyjnej pięknej linii, posiadają wybitne walory akustyczne. Przejrzysta i do-kładnie opracowana skala. Łatwa obsługa.

Trzeba posłuchać i porównać, aby ocenić wysoką wartość superów Telefunken.

Radio TELEFUNKEN
 symbol jakości

7.000 ochotników w Łodzi zgłosiło się do Legionu Zaolzańskiego.

ŁÓDŹ, dn. 25 września
 We wszystkich niemal miastach uruchomione zostały biura werbunkowe ochotników do „Legionu Zaolzańskiego”.
 Jak wynika z danych, które zdołaliśmy ze-brać w ciągu dnia wczorajszego, do wczoraj wieczorem w Łodzi zgłosiło się 7000 ochotników do Legionu. Spokój i doskonale zorientowanie

się w sytuacji cechują ochotników...
 Wśród tysięcy czeskich rzesz ochotniczych prze-ważają oczywiście młodzież, młodzi ludzie zwła-szcza ci, którzy odbyli służbę wojskową przed paru laty. A więc materiał doskonały.

Memorandum Hitlera wręczone.

PRAGA, 25. 9. — RADIO PRASKIE NADAŁO O GODZ. 20-EJ WIECZOREM WIADOMOŚĆ, IŻ POSEŁ ANGIELSKI W PRADZE WRĘCZYŁ RZĄDOWI CZECHOSŁOWACKIEMU MEMORANDUM NIEMIECKIE, WRĘCZONE PRZEZ HITLERA CHAMBERLAINOWI.

Włoskie osza żenie.

RZYM, 25. 9. Obecny premier Czechosłowacji gen. Syrovy, były dowódca legionu czechosłowackiego, wślawił się zagrabieniem na Syberii złota armii Kołczaka i wydaniem tego ostat-niego oraz polskiej dywizji syberyjskiej w ręce sowieckie. Kołczaka rozstrzelano, a polscy żoł-nierze przesiedzieli dwa lata w straszliwej nie-woli. Syrovy, który wówczas współdziałał z białogwardyjcami, wyniósł z Syberii doskonale stosunki z... krasnoarmiejcami i podziw dla wszy-stkiego co sowieckie.

NAPREZENIE NIE USTĘPUJE...

WARSZAWA, dn. 25 września — Po oświad-czeniu kanclerza Hitlera, który ustalił prekluzyjny termin ultimatum na dzień 1 października br. utrzymuje się przekonanie że na przeciąg tygod-nia zachowany zostanie spokój. Niemniej jednak panuje napięcie w związku z istniejącą sytuacją.

Na Zamku...

Warszawa 25. 9. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Kozuchy-Kozuski
 Duży wybór w różnych gatunkach, spody na fu-ty, lisy oraz skórki na pokrycia.
NAGIBOR
 ŁÓDŹ, ZGŁ. ROKA Nr. 107, tel 133-63

Zamarła przeszłość nad Rodanem. Miasto rzymskich aren w słonecznej Prowancji.

Arles, we wrześniu.

W miarę oddalenia od Awinionu, na stolikach przydrożnej gospody pojawiają się częściej szklanki lodowatej wody z anyżem, niż butelki piwa. Szosa piękna, z lustrami na niebezpiecznych skrzyżowaniach, ze lśniącymi o zmroku w reflektorach słupkami na zakręcie, kłóca się z pojeźdźcą krajobrazu.

Poza Tarascon grzeźniemy coraz częściej w stada powracających z pastwiska owiec. Znaleźliśmy się bowiem w tych strojach Prowancji, gdzie setki tysięcy jagniąt rodzi się co dnia.

Z chłodnym powiewem od Rodanu z prawej i od pagórków Alp z lewej, miesza się, bijący od spalonej słońcem ziemi, zapach mięty i tymianu. Jedna i druga fontanna z delfinami, cień platanów, bruk nierówny: wjeżdżamy do Arles.

Majestat rzymskiego Arles nie od razu promieniuje w mieście małym, wyboistym, śpiącym. Ruiny skupiły się blisko siebie i niemal że w wjadzu do miasta.

Łatwo wspinamy się na wzgórze porzniętych Aren, zamkniętych wymarłym, odrapanymi domami, których różowy, pomarańczowy i błękitny tynk odpada, a białe żaluzje zalepiają okna. Areny mieściły kiedyś 25.000 widzów. A więc dzisiaj — wszystkich mieszkańców.

Nagrane murki oddychają ciepłem całodziennym. Białym kurzem oprószone koty gonia się po pustym zaułku, ażeby zniknąć za ażurową bramą antycznego teatru.

Bo teatr jest o parę kroków dalej. Szlachetne, białe ruiny, greckim więcej, niż rzymskim pokrewne. Samotnie z portyku sceny sterczą dwie, ze pstręgo marmuru, kolumny. W pogodny wieczory letnie wystawia się tu arcydzieła klasyczne.

Mieścina mała, a przecież kontrast jej świata Aren i Saint-Trophime jednakowo silny, jak Palatynu i bazyliki św. Piotra...

Przepełnione hotele Arles mają niekiedy dobrą stronę. Drogi, anglosaski „Juliusz Cezar”, przerobiony ze starego klasztoru, rojny, niczym ul. Inne tak samo. Dzięki temu dostajemy z trudem pokoje w hotelo-

wej „przybudówce”, takimż prowansalskim „mas”, jakie po drodze drzemały pod caprysami. Są w nich wiejskie jakieś ogromne kominy, ciężkie okiennice, a za oknem, z ulicy, cień tegiej, rozłożystej morwy. Scałody w sieni kamienne, „rzymskie”, majestatyczne. W improvizowanym garażu zbiły się do kąta donice pomarańczowych drzewek.

Tego wieczoru wszystko jest w komplecie. Bo i na wieczerzę słynna „saacisson d'Arles”, soczyste salami w wianusku czarnych, tłustych oliwek, na oliwie baranina z czosnkiem i lekkie, ciemno-różowe wino.

— Jak gdyby się było w sercu Włoch! — stwierdził mój towarzysz nazajutrz, po spędzeniu poranku w muzeum archeologicznym.

Istotnie, wraz z bukietami kwiatów, jakimi obstarwił się woźny, wraz ze słońcem, przez otwarte podwoje zalewającym rzymskie mozaiki podłogi i ściany zamienionego na muzeum kościoła, wszystkie rzeźby opływa tutaj jakieś życie i ciepło.

Cały ten świat wykopalisk niepojęcie jakiś młody. Dziwne, że żałość muzealnego kurzu odczuwamy dopiero w drugim muzeum Arles, gdzie w gablotach śpi cały folklor Prowancji, który zamiera. Zainaugurował owo „Museum Arlaten” największy poeta Prowancji. Chodzimy po salach, gdzie od portretów plejady „felibryzu” prowanckiego, poprzez florę i faunę zalewisk delty Rodanu, po wnętrza starej kuchni i odmiany arlejańskich strojów, — zmunifikowano całą tę zanikającą Prowancję, którą żywa tak przepięknie zamknął Mistral w swojej „Mireille”.

W średniowieczu, potężny port z Marsylią rywalizował, na morzu flagą swoją po wiek obok genueńskiej i pizańskiej.

Później zamulenie ujścia rzeki powoli jeło paraliżować miasto. Zamarła w końcu Arles. Jeszcze później keja żelazna debiła żegluga na Rodanie. Odkąd zaś wygasło ognisko bogactwa i energii od Awinionu po morze, turyści pielgrzymować zaczęli do piękna ruin.

Gwizd przebiegającego góra, tuż za drze-

wami pociągu, płoszy ciszę, co owija platan i topole alei, przegowawiej słońcem i cieniem i osnuła białe nagrobki rzymskie i te z krzyżami karolińskimi.

W. Z.

MALARZ ZAŁOŻYŁ STARUSZKĘ ZBRODNIARZA UJĘTO

W domu przy Quai de Pechers w Strasburgu mieszkały dwie siostry, 64-letnia Valerie i 72-letnia Juliette Moritz. Onegdaj młodsza siostra udała się po południu po zakupy, a podczas jej nieobecności zakradł się przy pomocy podrobionego klucza do mieszkania malarz pokojowy Michał Haltenbach i zaczął „urzędować” po szufladach Julietty Moritz. W tej chwili staruszka weszła do pokoju. Włamywacz rzucił się na

nią, udusił ją, a następnie rozbił jej głowę. Morderca zabrał 100 fr. gotówki, zegarek bransoletkowy i uciekł.

Wieczorem, gdy Valerie wróciła z miasta i zobaczyła trupę siostry, zawiadomiła policję i rzuciła podejrzenie na malarza Kaltenbacha. Zbrodniarza wkrótce ujęto. Przyznał się natychmiast do popełnionego morderstwa.

— 00 —

Zapamiętaj tę radę!
Dla cery najlepszy jest olejek oliwkowy



Wyrabiane na oleju oliwkowym dla zachowania pięknej cery.

Mydło Palmolive, wyrabiane na oleju oliwkowym, tak doskonale dla delikatnej skóry. Pięćdziesiąt lat — będzie z pewnością równie dobre dla Pani. Natura nie stworzyła bowiem nic lepszego, niż olejek oliwkowy dla udelikatnienia, wzmocnienia i upiększenia skóry. Wypróbuj mydło Palmolive również do kąpiel!

Przy kupnie żądaj wyraźnie oryginalnego mydła Palmolive. Wystrzegaj się naśladowców.

SHAMPOO PALMOLIVE PIELĘGNUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERY

Największą liczbą bezbożników może „pochwalić się” Czechosłowacja.

Podczas gdy codzienna prasa angielska niemal wcale nie zwróciła uwagi na odbywający się w stolicy Wielkiej Brytanii międzynarodowy kongres wolnomyślicieli, tygodniki katolickie, wychodzące w Londynie, podają obszernie szczegóły o tym zjeździe.

Przewodniczącym kongresu był znany wolnomyśliciel belgijski dr. Torwagne. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że władze brytyjskie w ostatniej chwili cofnęły prawo wjazdu delegacji sowieckich wojujących bezbożników. Tę decyzję czynników państwowych przypisuje się powszechnie licznym protestom i energicznej postawie katolików i protestantów angielskich, którzy robili wszystko co było można uczynić, aby do takiej właśnie decyzji doprowadzić.

Przewodniczący Torwagne odczytał pi-

smo przywódcy sowieckich związków wojujących bezbożników, którzy apelują do bezbożników, aby czymprędzej przystąpili do stworzenia wspólnej platformy współpracy z inteligencją liberalną. Mimo zapowiedzi, że kongres nie będzie miał wcale charakteru antyreligijnego, obrady odbywały się w nastroju wybitnie wrogim dla religii. Jeden z głównych mówców Henri Lorulot, autor bluźnierczego dzieła „Vie Comique de Jesus” wygłosił referat pełen obelg i oszczerstw na Stolicę Apostolską.

Warto nadmienić, że jak się okazuje ze sprawozdania jednego z prelegentów, po Rosji sowieckiej, największą liczbę bezbożników posiada Czechosłowacja. Na ogół 15 milionów mieszkańców tego kraju jest prawie 1 milion wolnomyślicieli.

Specjalnie serdecznie witaj przewodni-

TAJEMNICA SZCZĘŚCIA W GRZE LOTERYJNEJ I POWODZENIA W ŻYCIU

Przepowiednie słynnego Jasnovidza WOMOUTH'a zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowuje horoskopy - przepowiednie roczne i na całe życie. Daje możliwość zdobycia trwałej miłości pożądaną osobę. Kto, kiedy i na jaki numer może wygrać na loterii? Zestawi na podstawie obliczeń kabalistycznych dla każdego szczęśliwy numer losu pod gwarancją wygranej. Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres, załączyc 1 słoty znaczkami na portu. Adres: WOMOUTH, Kraków, Straszewskiego 25/12. Osobiste przyjęcia codziennie.




czący dr Torwagne delegację hiszpańską, nazywając wolnomyślicieli tego kraju „bojownikami i pionierami wolności na świecie” oraz stawiając ich za przykład dla innych.

Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 83

Dziedzicność



Synek zapalnego szachisty.

Minusem. Mnie nie zmieniłoby byle co. Opatrzność wiedziała, że na to, aby ze mnie wydobyć te wartości, które gdzieś na samym dnie zagrzebane w duszy tkwiły, muszę przejść przez bezlitosny chrzest życia, muszę się z nim zetknąć gwałtownie i brutalnie, muszę przejść nie zabieg moralny, ale najcięższą operację. Opatrzność zesłała sen i — miniaturę. Zaczynając od zachcianki wprowadziła mnie na drogę jedyną, na której taka jak ja mogła nauczyć się patrzeć na każdego człowieka, jak na „człowieka”, kazała mi szukać tego „człowieka” w każdej istocie ludzkiej, a przez to odnalazłam go w sobie samej. Ileż się nauczyłam, ile zrozumiałam w tej strasznej szkole!.. A jeśli chodzi o nas, o naszą miłość — to i ta straszna udręka, to cierpienie także było potrzebne... Nie umiała n kochać. Miałam zbyt wielkie powodzenie, zbyt byłam pusta, zbyt często słyszałam słowo „kochana”, abym mogła rozumieć uczucie i cenić je. Nie myślałam nigdy o bólu, jaki zadaje — mniej lub więcej wyniosłą odmową... Musiałam poznać sama co to jest miłość kochania... musiałam odpokutować za to, że innym z lekkim sercem taką miłość zadawałam... Moje uczucie musiało zahartować się w cierpieniu, musiało nabrać najszlachetniejszej barwy, aby stało się niewątpliwym i aby było godne — twego serca, Adi...

Adam tulił do ust ręce Maji.

— Kochana, jakże strasznie krzywdziłem cię w myślach niesprawiedliwym, złym sądem... przebac mi...

— Nie mam nic do przebaczenia. Mam szczęście w duszy i wielką wdzięczność dla Boga, że tak właśnie poprowadził moje życie...

Raptem wzrok jej padł na zegarek.

— O Boże! — zawołała, zrywając się na równe nogi. — Czy widzisz która godzina! Za dziesięć minut obiad u doktorostwa!

Adam wstał także i wziął ją pod rękę.

— W taki dzień możesz się spóźnić — to trudno! Zaczekaj chwilę... zanim stąd odejdziemy, od naszej wierzy szczęścia, musimy się pożegnać... między ludźmi nie będzie można...

Podawała mu usta rozchylone uśmiechem. Przywarł do nich na długo.

— No już, już... — rzekła uwalniając się z jego objęć — Spieszmy się teraz.

Ruszyli ostrym krokiem, trzymając się pod ręce.

— Więc za jakieś dwa trzy tygodnie będziesz musiała wyjechać?

— Tak. Myślę, że wuj Marian będzie już miał adres

matki. Nie masz pojęcia jak bardzo pragnęłabym, aby rodzice pogodzili się ze sobą...

— Rozumiem to. Z tego, co mi opowiadałaś, cała historia wygląda jedynie na bolesne nieporozumienie, wszystko więc może być dobrze, z chwilą kiedy nastąpi wyjaśnienie.

— Ja sama w tej chwili jestem z ojcem w wojnie.. mam jednak nadzieję, że na tym odcinku prędko wszystko wróci do normalnych stosunków.

— Czy nie sądzisz, że ojciec będzie przeciwny naszemu małżeństwu? Na pewno będzie uważał, że ja nie jestem partią — dla ciebie.

— Zostaw to mnie. Ale póki z matką nie będzie sprawa załatwiona, nie mogę ojcowi nic mówić o tobie. Jestem pewna, że podejrzewał moją matkę o romans z twoim ojcem. Niczym innym nie można tłumaczyć silnego wrażenia, jakie na nim zrobił twój portrecik... był pewien, że to twój ojciec, tak jesteście do siebie podobni.

— Nie. Ten romans jest nie do pomyślenia. Znam mego ojca. Zresztą wiem, jak do szaleństwa kochał moją matkę... A jak mamy zachować się tutaj? Czy mają łączyć nasze nazwiska?.. — zapytał ze specjalną intonacją.

— Niedobry.. — nadąsała się Maja żartobliwie. — Nie możesz mi tego nawet teraz zapomnieć?..

— Nie mogę — odparł z przekorą i mocno przycisnął do siebie jej ramię.

— Tutaj trzeba będzie powiedzieć jak się rzecz przedstawia, bo przecież teraz nie będziemy się unikać, będziemy się widywać często, po co więc mamy, łakomej na płotecki prowincji, dawać temat? Czy nie uważasz, że mam rację?

— Masz rację, kochana. A do ojca napiszę wtedy, kiedy ty powiesz swemu. Widzisz, jak prędko przebyliśmy drogę od wierzy do domu? Już jesteśmy na miejscu. Szkoda, że musimy się rozstać.

— Czekał... — zawahała się Maja — wiesz co? Popelnij faux pas i zaproszę cię do doktorostwa na obiad! Zaraz im powiem, że jesteście zaręczeni, będą uszczęśliwieni, że pierwsi znają nową sensację dnia, powinien im prawdę kim jestem — i zobaczysz jak ich tym ukontentujemy! Już ja ich znam dobrze! Chodźmy!

XXIV.

Niewiedziecy, jak słusznie przewidywała Maja byli uszczęśliwieni z wiadomości o jej zaręczynach i gościnie zaprosili na obiad doktora Przyłuckiego. Nastroj był wesoly i pogodny. Nie obeszło się bez wyciągnięcia z piwniczki buteleczki dobrego wina, którym pito zdrowie pary narzeczonej.

Doktorowa zelektryzowana była i zgorączkowana tym co się dzieje. Widać było, że aż podrywa ją, aby móc jak najprędzej z tą sensacyjną wiadomością pobiec do swych przyjaciół i znajomek. Co za bajeczny efekt będzie!.. Co za efekt! Jakaż wyższość nad innymi, że właśnie ona pierwsza wiedziała! Ze u niej był obiad zaręczynowy... że... snula marzenia między jednym wypowiedzianym zdaniem a drugim, między jednym kąskiem a następnym... Jakże jej będą wszystkie zazdrości!.. Zapamiętana w tych rozkoszach jakie ją czekają, stała się w swym mniemaniu pierwszą osobą w całej tej sensacyjnej historii. Maja — znalazła się na drugim!

Toteż kiedy po obiedzie i wesolej pogawędce w salkonie, Maja poprosiła doktora, aby użyzył jej i narzeczonemu koni i powozu, bo chcieliby pojechać na spacer, sama pobięła wydać rozporządzenie natychmiastowego zaprzęgnięcia, tak jej pilno było mieć wreszcie swobodę działania.

Ledwo konie ruszyły sprzed ganku, nie mając ani chwili czasu czy to dla męża, czy to dla dzieci — wybiegła z domu.

— Czy byłaś już w rytwiańskim klasztorze? — zapytał Adam Maję, której ręka spoczywała w jego dłoniach.

— Tylko o nim słyszałam, ale nie byłam tam nigdy. W ogóle z granic Staszowa właściwie nie wychodziłam. Najdalszy punkt moich wycieczek, to była — nasza wierzba...

— Więc do klasztoru pojedziemy, Michale — zwrócił się Adam do furmana.

— Słucham pana doktora.

Młodzi, nie chcąc mieć świadka swej rozmowy, mówić zaczęli po francusku.

— Czy myślałaś — zapytał — wczoraj o tej porze, że dzisiaj razem tak będziemy jechać sobie na spacer?

— Skąd! Ja ciągle teraz jeszcze nie mogę uwierzyć w rzeczywistość i ciągle boję się, że może lada chwila przebudzę się z cudownego snu... W nagle przychodzące szczęście równie trudno uwierzyć, jak w nagle przychodzący cięż

NIEDORZUCONY KAMIEŃ.

Zemsta przyjaciela.

Była północ. Pan Roman Lulek błąkał się w gazowym nastroju po ulicach miasta, snując najrozmaitsze marzenia. Błogi ten nastroj zakłócało mu jednak jakieś gorzkie wspomnienie, które spotęgowało się, gdy wzrok pana Romana padł na wysoką, szarą kamienicę.

— Tu mieszka — rzekł. — Tu mieszka Kazio Sobieski, łazuch w płucu szarpany. Na piątym piętrze.

Zobaczysz marny wyniotku, nauczę cię! Od dziecka się znamy. Razem żeśmy się chwali, jak bracia. W wielkiej przyjaźni. Nie zdążyłem się, matym pętakeim będąc usmakcać, a już mi Kazio Sobieszcak ręka wem nos obcierał. A on, kiedy tylko portki zamazał, to ja mu w try miga do domu po czyste bielizne ganiałem.

Popamiętasz mie, łachmyto? Później żeśmy razem do szkoły chodzili, po naukie. Talenta mieliśmy jednakowe; zdolne chłopaki byliśmy, tylko z rachunkami i analfabietem to nam nie szło. Takim sposobem rodzice odebrały nasz ze studiów.

Czekaj, pieronie, marny czas na ciebie nadszedł.

Jakeśmy wyszli ze szkoły, tośmy nie mieli co robić. Graliśmy w kłipe i w kukso, a później następnie w trzy karty. W te ostatnie gre tośmy różnieli długie lata i naprzemian to ja, to Kazio, szliśmy za nie do mamra. Kiedy ja siedziałem, to Kazio mnie wałki targował, a kiedy on siedział, to ja jemu.

Obliczem się, stary bykul! A po jakimś czasie dwie dziewczynki zapoznałem: Rude Mańkę i chude Frankę. Dobrze mnie było z niemi, bo męskie serce potrzebuje miłości. Aż raz przyszedł Kazio i odbił mnie ruda Mańkę. I ja samotny z chuda Franką się pozostałem.

Czy tak robi przyjaciel z lat dziecińczych, się pytam?

Zapłacę ci za to, lebiego. Pan Roman podniósł spory kamień. Wycełował starannie w okno na piątku i wybił szybko... na czwartym piętrze.

Z rozbitego okna wychyliła się jakaś głowa.

— Panie! Co to za porządku?! Szybko pan wybił! Kto mi teraz zapłaci?!

— Ten z piątego piętra — odpadł pan Roman. — Bo to do niego było. Tylko, że za wysoko, więc nie sięgiem.

Sąd skazał pana Romana na 6 dni aresztu.

Zuchwałość



— Spokojnie moja pani! Dawac perły i pierścionki! Publiczność myśli, że to należy do scenariusza.

ZWOLENNIK ŚWIEŻEGO POWIETRZA.

Konserwatysta w kawiarni.

O dawnych czasach mówi się zawsze, że były dobre. „Dawne dobre czasy”.

A jednak pod każdym względem dawne czasy były lepsze od obecnych.

— Na przykład pod względem powietrza.

Obecnie prawie w każdym kinie, prawie w każdej kawiarni są wentylatory które regulują dopływ świeżego powietrza do sali.

A dawniej zamiast powietrza była „woda leśna”.

Kiedy już na sali bardzo było duszno, zjawiał się woźny z wielkim rozpylaczem i rozpylał „wodę” leśną, która „odświeżała powietrze”.

Na krótką chwilę zapachniało lasem. Ale po tej krótkiej chwili było jeszcze gorzej. Zaduch i „woda leśna” tworzyły ja-

kąś okropną mieszaninę.

Było tak, jakby ktoś się długo nie kąpał, zamiast wykapać, skropił się perfumami.

Tak. Pod względem powietrza w dawnych czasach stanowczo było gorzej.

Dawne dobre czasy i „woda leśna” przypominały mi coś dla tego, że byłem niedawno świadkiem kłótni, która wynikła w sali bilardowej pewnej kawiarenki.

Na sali było duszno. Jeden z graczy, zwolennik obecnych czasów i świeżego powietrza chciał otworzyć okno.

Ale gracz z sąsiedniego stołu, widocznie konserwatysta, zaprotestował.

— Jestem zgrzany i mogę się przeziębić! — oświadczył.

— Ale jeżeli okno będzie zamknięte, pan się udusi — irytował się zwolennik świeżego powietrza.

— Niech woźny rozpyli „wodę leśną”! Okna nie dam otworzyć! — upierał się konserwatysta.

— „Woda leśna” nie pomoże! Tu jest taki zaduch, jakby ktoś miał nieczyste spodnie!

— Zobaczymy, czy nie pomoże.

Po chwili zjawiał się woźny. Rozpylił wodę leśną.

— No i co? Widzi pan, że jest lepiej — uśmiechnął się z triumfem konserwatysta.

— A jak! — sapnął gniewnie zwolennik świeżego powietrza.

— Troszkę lepiej! Teraz jest tak, jakby ktoś w lesie miał nieczyste spodnie.

Kulinarne małżeństwo.

NIEZADOWOLONY GOŚĆ.

— Doprawdy nie rozumiem takie rzeczy! — denerwował się pan Szulim Odesa w restauracji „Pod smaczny szczupakiem”.

— Przynosisz mi pan befszyk? Sie mi zdaje, że wyraźnie powiedziałem: kural!

— Befszyk pan zamawiałeś.

— Idziesz pan robić mi za wariatka? Ja nie znam moich pożądań? Przecież od samego rana marzyłem o kawalek kury.

Ja nie jestem wariat. To pan jesteś dzisiaj nieprzytomny, panie Blaufuks. Masz pan wygląd, jak z tamtego świata. Czy nie jesteś pan przypadkiem chory?

Kelner westchnął.

— Nie spytaj się pan lepiej.

— Co jest?

— Cała noc oka nie zdrzemnąłem.

— Z powodu?

— Żona mi przeszkadzała.

— Czyja żona?

— Moja.

— Przecież pan jesteś kawaler.

— Już nie, panie Odesa. Wczoraj był mój ślub z tą kucharką, co tutaj gotuje.

Pan Szulim aż podskoczył z wielkiej uciechy.

— Uś, nie mogię! Jeszcze jeden się zwariował!

Winszuję się z panem, winszuję się z panem, miałeś pan zaiste dobrego pomysłu!

Nie wiedziałeś pan, z kogo się żenić, tylko z kucharką? Uś, to ona pana da! Będzie pana biła z łyżką, będzie pana ukłuwać z widelcem, z gorącą zupą, będzie pana oblewała!

Ale dobrze pana tak. Będziesz pan miał na drugi raz nauczkę, jaki szmondak pan byleś! Idź pan już z moich oczu, bo aż nie przyjemnie się patrzeć na pana. Życzę pana na odchodem więcej rozumu, a pańskiej małżonkę, żeby jak najprędzej wysłała, to przynajmniej nie będę miał włosów w zupie!

Pan Odesa przysunął talerz i zabrał się do jedzenia. Ale kelner przytrzymał go za rękę.

— Momencik — rzekł — panie O. Już idę, ale jeszcze jestem: z powodu chciałem panu podziękować za pańskie życzenia.

— To on mnie kopnął, ten łobuz! — skarżył się na rozprawie pan Szulim. — Prosto w niewidome kiszkie!

Sąd skazał krewkiego kelnera na miesiąc aresztu z zawieszeniem.

Brzytwa



On: — Co się stało z brzytwą? Ona: — Nic się nie stało. Jeżeli mogła ukroić kawałek skóry, to może też i gołiś.

Dorożkarz i pasażer

ROZCZULONY MISTRZ BATA.

Dorożkarz, pan Antoni, z trudemtrzymał się na koźle. Wypił. Wypił żeby zalać robaka.

Bo jak tu człowiek może się nie martwić, kiedy taksówki potaniały, w dodatku ochłodziło się i każdy, kto do miejsca postoju podchodzi, na dorożkę nawet nie spojrzy. Od razu wsiada do taksówki.

— Spiesz mi się! — mrucał gniewnie pan Antoni, spoglądając z nienawiścią na każdego, wsiadającego do taksówki gościa. Jego dziad i pradziad dorożką jeździł i wszędzie zdążył. A dla niego, łachudy, już dorożka nie dobra! Jedź, jedź na złamanie karku!

Nagle jakiś podchmielony i chwiałący się na nogach jegomość podszedł do miejsca postoju, ominął wszystkie taksówki i, ku radości pana Antoniego, zbliżył się do jego dorożki...

Pan Antoni z ożywieniem poruszył się na koźle.

— Proszę bardzo! Proszę bardzo! Nareszcie jeden człowiek, który zrozumiał, że dorożka też można jechać.

— Zawsze jeżdżę tylko dorożką!

oznamił podchmielony jegomość i rozsiadł się wygodnie.

— Doprawdy? — ucieszył się pan Antoni. — Pan szanowny taksówek nie uznaje?

Za nic taksówką nie pojedę! Zapach benzyny nie znoszę i życia nie chcę narażać.

Pan Antoni aż miał łzy w oczach ze wzruszenia.

— Nareszcie rozumny człowiek! Nareszcie! Dokąd pan szanowny każe jechać?

— Na dworzec!

Pan Antoni spojrzął z niepokojem na pasażera.

— Pan szanowny wyjeżdża?

— Tak! Jedź pan prędzej, bo mi się spieszy.

Ale pan Antoni nie ruszył się.

— Kiedy nie mam serca, proszę pana! Jak się już jeden porządny człowiek znalazł, który dorożkę uważa, to zaraz go na dworzec wieżę? Żeby nasze miasto opuścił? Nie wyjeżdżaj pan!

— Kiedy muszę.

— Dlaczego? Czy to złe miasto? Czy

tu nie dobrze, Czy nie można sobie życia ułożyć?

— Ja tu nie mam co robić. Forę przepilem i wracam na Kresy do domu.

— Nie, panie szanowny! Ja pana na dworzec nie odwożę. Wszędzie tylko nie ra dworzec! Do knajpy zawiozę, ale na dworzec — nigdy!

Pasażer ziewnął i podniósł się żeby wysiąść. Pan Antoni chwycił go kurczowo za rękaw.

— Nie wysiądziesz pan! Nie wypuszczę! Miej pan litość! — Pierwszy pasażer pan dzisiaj u mnie jesteś i już zaraz na dworzec? A kogo jutro będę wozil, kogo pojutrze?!

— Panie drogi! — wzruszył się pasażer — Ja pana rozumiem... Ale co robić? Ale zostać nie mogę. Nietutejszy jestem. Ani forsy nie mam ani gdzie zamieszkać...

— Głupstwo! U mnie pan zamieszkał! Ja pana nakarmię, ja pana napoję tylko zostan pan!

Pasażer podrapał się w głowę.

— A co pan masz dziś w domu na obiad? — spytał.

— Krupnik na kościach. Takiego, jak moja żona gotuje, nigdzie pan nie dostanie!

— No, dobra! — zgodził się pasażer.

— Zostaję. Wież mnie pan do siebie

ROZMOWA O ROGACH

WOLAŁ NIE WIERZYĆ...

— Powiedz mnie, Szlamek, co się z tobą dzieje? — mówił pan Jakób S. do przyjaciela, siedząc nad herbatką w Cafe-Wiktoria. — Czy ty doprawdy nie posiadasz ani ździebki męskiego temperamentu?

Pan Szlama Feinszpiller obojętnie patrzył przed siebie.

— Czy cię doprawdy ani trochę wstyd? — ciągnął pan Jakób. — Pozwalasz, żeby ci żona na każdym kroku zdradzała? Taki poważny właściciel składu, jak ty, to potrzebuje się trochę wstydzić!

Pan Feinszpiller spokojnie pił herbatę.

— A skąd ja wiem, że ona mnie zdradza?

— Jaktó skąd? Przecież co wieczór ją widać z innym szmondakiem. Jak nie w „Palais de Wans”, to w „Arizonie”!

— Że ona chodzi ze szmondakami, to ja wiem; ale ja nie mam pewność, czy ona mnie z nimi zdradza.

— Co znaczy, nie masz pewność? Przecież wszyscy to wiedzą. Zapytaj się ludzi, zobaczysz, co oni mówią!

— Mało co ludzie mówią... Pewności oni też nie mają.

Pan Jakób poczerwieniał z gniewu.

— Szloma! — wrzasnął. — Chcesz mieć pewność? To ja ci dam pewność! Opowiem ci, co sam widziałem na własne oczy, a ty oczyszczaj swój honor i zastrzelnij, jakiegos jej gacha na śmierć.

Było to tak. Szłem raz w nocy ulicą i zobaczyłem twoją żonę w towarzystwie długiego drągała.

Patrzę — oni wchodzą do hotelu. Więc ja z nimi. Oni wchodzą na schody — ja też.

Oni wchodzą do pokoju — ja zaglądam przez dziurkę od klucza. I widzę na własne oczy, że on zgasił światło.

— No i co było dalej? — spytał pan Fajnszpiller.

Sam rozumiesz, co było! — zgrzytnął

zębami pan Jakób. — I się dziwię, że natychmiast nie lecisz się zemścić, słysząc o tego faktu!

— Ale czy ty widziałeś ten „fakt”?

— Jak mogłem widzieć, o wiele ten drągał zgasił światło?

— No właśnie! — rozłożył ręce pan Fajnszpiller. — Dlatego nie ide się zemścić. Bo żebyś ty widział, to jabym miał pewność, że ona mi zdradziła. Ale przecież ty nie widziałeś... Więc ja nie mam pewności.

Pan Feinszpiller zamilkł i począł popijać herbatkę. Milczał również pan Jakób, bo go złość zatkała. A że nagromadzona żół domagała się wyładowania, więc chwycił herbacianą tyczkę i rąbnął nią przyjaciela po głowie.

Sąd skazał pana Jakuba na dwa dni aresztu za pobicie.

Wygrana



Żona podróżnika: — Co to za kobiety? Podróżnik: — To wygrana od paszy, który ciągle mnie zmuszał do dalszej gry.

Pierwszy czytelnik

początkującego literata.

Przez dwa lata pisał pan Hipolit swoją pierwszą powieść. I wreszcie ją napisał.

Powieść została wydrukowana i pan Hipolit z niecierpliwością czekał na rozgłos, na sławę, na popularność i na majątek.

I oto pewnego dnia zgłosił się do niego biednie ubrany człowiek.

— Moje uszanowanie dla mistrza! — powiedział.

Serce pana Hipolita zabiło żywiej. „Dla mistrza”! Pierwszy raz w ten sposób do niego się zwrócono.

— Czym mogę panu służyć? — spytał z drżeniem w głosie.

— Pan szanowny napisał powieść, prawda?

— Tak jest.

Gość mrugnął porozumiewawczo.

— Grubą forę pan na niej zarobi.

— Skąd pan wie?

— Jak to skąd?! Na takiej powieści musi się grubo zarobić! Powieść jest pierwsza klasa!

Pan Hipolit zarumienił się ze wzruszenia.

— Więc pan ją już zna?

— Chyba!

— I podoba się panu?

— Bardzo, bardzo! Przyszedłem, żeby panu pogratulować.

Pan Hipolit poczuł, że oczy mu zwilgotniały.

— Adres jest na kartce — wyjaśnił pan Hipolit.

Czytelnik z zakłopotaniem podrapał się w głowę.

— Na kartce? Co z tego, że na kartce, kiedy ja... czytać nie umiem!...

Pan Hipolit zbłądził.

— Jak to? Nie umie pan czytać? Więc jak pan mógł przeczytać moją powieść?!

— A kto mówił, że czytałem?

— Pan mówił, że ją zna!

— Owszem. Znam... ze słyszenia. Bo mi dziewczyna, która u pana służyła, opowiadała, że pan od dwóch lat nie innego nie robi, tylko gryzmoli tę swoją powieść i gryzmoli!

On yłka



Nie oglądaj się Lidio, zdaje się, że komuś wpadłyśmy w oko!

Osiedle na Stokach zaczyna się zaludniać. Zbliżyło się też do Łodzi...

ŁÓDŹ, dnia 25 września. — Przed paru dniami zarząd Towarzystwa Osiedli Robotniczych (TOR) zorganizował wycieczkę dla robotników w celu zapoznania ich z lokalnymi warunkami nowego osiedla TOR na stokach.

O budowie i ukończeniu robót w osiedlu pisaliśmy parokrotnie, charakterystyczne ładne położenie kolonii mieszkaniowej i estetyczny wygląd domków. Inne jednak wrażenie robi oglądanie domków pustych, jeszcze nie zamieszkałych, inne zaś spostrzeżenia nasuwa „konfrontacja z życiem” tj. zapoznanie się z bytowaniem rodzin, które już mieszka w nowym osiedlu.

Właśnie niedługo kilka domków zostało zakupionych przez robotników. Uczestnicy wycieczki mogli z bliska zapoznać się z życiem osiedla na Stokach.

Wycieczka spotkała liczną grupę dzieci, bawiących się na ładnym trawniku na terenie kolonii. Okazuje się, że uruchomiona została tu nowa szkoła powszechna, wybudowana w rekordowo krótkim czasie, bo w ciągu 3-ch miesięcy. Teren pod budynek szkolny ofiarował bezpłatnie TOR, rozumiejąc potrzebę wybudowania szkoły na potrzeby osiedla.

Zwiedzających osiedle uderza ciekawa rzecz: oto „pionierzy” osiedla — jego pierwsi mieszkańcy, rozlokowali się nie grupą a w sposób najzupełniej dowolny. Domki zakupiono przy różnych uliczkach osiedla. Nowi właściciele domków zagospodarowa-

li się obszernie. Pokoiki na górze, które uważano za zbyt ciasne, w praktyce mieszczą dwa łóżka, szafę, stolik, dwa krzesła i... jeszcze trochę miejsca dla ludzi. A więc zupełnie normalny pokój sypialny. Niekiedy z mieszkańcami pokoiki te urządzili dla dzieci. W liczniejszych rodzinach jest to bardzo dobre rozwiązanie mieszkania.

Tak już zwykle bywa, że gdy się ogląda mieszkanie puste, razi ono pozorną szczupłość. Gdy się je wypełni meblami okazuje się, że bynajmniej nie jest ono ciasne.

Połączenie osiedla z miastem nie przedstawi się dziś najgorzej. TOR spowodował swym staraniem, że Wydział Powiatowy uzyskał z Funduszu Pracy kredyt w wysokości zł. 20.000 na budowę odcinka drogi od zbiorników wodociągów miejskich do istniejącej już drogi prywatnej osiedla, wybudowanej kosztem 200.000 złotych przez TOR. Uzyskane subsydlum całkowicie pokrywa budżet budowy wspomnianego odcinka drogi, który pozwolił na wygodne dojście z osiedla do miasta do końcowego przystanku tramwajowego linii nr. 4.

W połowie października br. ma być uruchomiona komunikacja autobusowa, łącząca osiedle ze stacją krańcową tramwaju Nr 4. Obecnie rozważane są projekty usprawnienia komunikacji specjalnie tańszej dla mieszkańców osiedla. Oczywiście

władze TOR w krótkim czasie nie są w stanie realizować tych projektów, istnieje bowiem trudności natury formalnej ze strony tramwajów miejskich. Są to jednak, jak podkreśliłmy trudności tylko formalne, to też istnieje nadzieja, że Kolej Elektryczna Łódzka, uwzględni interesy ludności, nie zgłosi sprzeciwów, któreby uniemożliwiły realizację projektów komunikacyjnych TOR.

Osiedle więc na Stokach zaczyna się zaludniać. Z chwilą gdy trudności komunikacyjne z miastem maleją, (dobra droga w budowie, autobus od połowy października) ruch nabywcy domków zwiększa się. Sygnalizuje już to wzrost zainteresowania robotników w biurach TOR i na terenie Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych Scheiblera i Grohmana, gdzie Zarząd Bratniej Pomocy uruchomił pożyczki na kupno domków. Trzeba dodać że pożyczki te będą długoterminowe, bezprocentowe, potrącane w małych ratach z miesięcznych zarobków.

Inicjatywa Bratniej Pomocy w „Zjednoczonych” zasługuje na uznanie. Przecież wiadome jest powszechnie, że wielu robotników Łódzkich mieszka w dużej odległości od miejsca pracy. Iluż robotników ze Zdrowia, Cyganek, czy krańców Kozin co dziennie pieszo idzie do pracy w zakładach Pihala, Gejera, czy „Francuzów”. A z Chojen znow do Widzewskiej Manufaktury.

A przecież z osiedla TOR na Stokach można dojść do zakładów Widzewskiej Manufaktury bez zbędnego pośpiechu w ciągu 20 minut. Do fabryk Scheiblera w 30 minut. Do Niciarni na Widzewie jest znacznie bliżej.

To też nie ulega wątpliwości, że robotnicy wielkich zakładów, zwłaszcza tych, które położone są we wschodniej części Łodzi, zainteresują się osiedlem na Stokach. Dyrekcje wielkich fabryk mają tu wdzięczne pole do działania, organizując „bratnie pomoce mieszkaniowe”, czy też uruchamiając długoterminowe kredyty, obracające się przecież w sumach bardzo skromnych, a mogące dać robotnikowi własne mieszkanie.

Osiedle TOR na Stokach „zbliżyło się” do Łodzi, wzbudzając coraz większe zainteresowania wśród robotników.

Togal
Tabletki Togal stosuje się w: reumatyzmie, bólach nerwowych, podagrze, grypie i przeziębieniu.

Przed wystawą w Nowym Jorku... Konstrukcja stalowa pawilonu polskiego jest już na ukończeniu.

WARSZAWA, 25 września. Nadeszła wiadomość z Ameryki, że konstrukcja stalowa pawilonu polskiego na wystawie w Nowym Jorku jest na ukończeniu. Opiera się ona na 2800 palach wbitych do głębokości 37 stóp. Następnie prace obejmują pokrywanie ścian materiałami ogniotrwałymi i izolacyjnymi, by uchronić wnętrze przed upałem panującym latem w Nowym Jorku. Jednocześnie kończy się plany restauracji, która jako osobny budynek stanie obok pawilonu głównego w głębi.

W Polsce praca wzięta nad wykończeniem kilkunastu tysięcy eksponatów. Pracuje nad nimi przeszło 1000 osób. Dla sali honorowej wykarczane są obrazy historyczne oraz kartogramy Polski przyszłej. W sali sztuki wykonano projekt rozwiązania sali, a praca nad zbieraniem eksponatów postępuje rażno naprzód. Przewidywane jest również wystawienie kilku obrazów dawniejszych. Polonia amerykańska wyraziła gorącą i serdeczną prośbę, by wystawiono w niej choć jeden z wielkich obrazów Matejki. Szereg prywatnych właścicieli obrazów również zgłosił zgodę na użyczenie kilku najpiękniejszych obrazów Malczewskiego, Chelmońskiego, Wyspiańskiego i inn. Przewiduje się, że rozmiar sali nie wystarczy na rozmieszczenie więcej niż około 10 obrazów dawniejszych i około 30—40 obrazów współczesnych. W sali przemysłu artystycznego wykańcza się rozwiązanie sali. Szkice projektów wnętrz są gotowe i będą oddane do wykonania w najbliższym czasie. W najbliższych dniach również będzie wydane zamówienie na witraż, którego twórcą art. malarz Jurgielewicz wykończył już projekt wielkości naturalnej, z projektu szkicowego, jaki wyszedł z konkursu. W sali nauki gotowy już jest projekt rozmiesz-

czenia dekoracji sali. Muzeum przemysłu i techniki opracowuje tablice dla 15 działów tej sali, zbierając instrumenty do demonstracji. Przeprowadza się korespondencję w sprawie wystawienia gondoli balonu stratosferycznego.

W dziale „Amerycana” miniaturowe obrazy całością roli Polaków w Ameryce w ilości 24 są na ukończeniu. W robocie jest fresk i płaskorzeźba, które będą ukończone z końcem stycznia. W sali turystyki projekt rozwiązania sali i treści został już opracowany i eksponaty są w robocie. To samo dotyczy stoisk oświaty, opieki społecznej i architektury. W sali produkcji projekt rozwiązania sali jest opracowywany i eksponaty podzielone na 25 grup. Z nielicznymi wyjątkami, wszystkie eksponaty są już uzgodnione z firmami, które je wystawią i będą gotowe na koniec grudnia. Eksponatów tych będzie około 1300. 14 ogromnych tablic do sali produkcji są ukończone.

Stoisko mody jest w wykonaniu. Meble i obrazy do 4 pół roku tego stoiska są w pracy. Stoisko sztuki ludowej jest również realizowane, przy czym większa część eksponatów jest już zakupiona.

Z rzeźb, które będą umieszczone z zewnątrz pawilonu, powiększa się rzeźbę Jągieli na koniu do wielkości nadnaturalnej, po czym nastąpi odlanie tejże w brązie. Również w najbliższym czasie będzie powiększona rzeźba Nike Polska, a rzeźba Pułaskiego jest w stanie zaawansowanym.

Wybór materiałów na pokrycie pawilonu i wieży uległ pewnej zmianie. Średniowieczny charakter wieży, która będzie otoczona wodą i kwiatami, przy odpowiednim unowocześnieniu będzie pięknie podkreślonym złotem. W Nowym Jorku w dalszym ciągu uważają pawilon polski za niewątpliwie jeden z najpiękniejszych na wystawie.

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymasz bieżące „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę samowolnie można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Komunikat Z O R-u.
Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy R. P. wzywa swych członków do rejestrowania swych praw do głosowania do Senatu, przypominając jednocześnie, że czynne prawo wyborcze do Senatu posiadają oficerowie rezerwy urodzeni przed 12. 9. 1908 roku. Biuro rejestracji wyborczej do Senatu mieści się w Radzie Miejskiej, przy ul. Pomorskiej Nr. 16 i czynne jest do dnia 26 bm. włącznie w godz. od 9 do 13-ej i od 17-ej do 20.

Warto się zastanowić
Wiemy o tym, że wśród pracowników biurowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych naszego miasta znajdują się osoby z wykształceniem ogólnym, nie mające koniecznych dla nich podstaw teoretycznych w biurowości i handlowości.
Polska YMCA w Łodzi pragnąc wspomóc tym wszystkim w uzyskaniu niezbędnych wiadomości organizuje kurs buchalteryjno-handlowy.
Kurs ten obejmuje: księgowość, arytmetykę handlową, organizację przedsiębiorstw i obrotu gospodarczego, oraz biurowość z korespondencją handlową.
Wykładowcami będą fachowe siły nauczycielskie.
Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat. Moniuszki 4a, tel. 250-10, w godz. od 8 - 22.



Ja jestem najtańszą pralką -

gdyż skracam czas prania i zaledwie za kilka groszy pracuję przez całą noc, usuwając w prosty i nieszkodliwy sposób brud z namoczonej bielejny. Kto mnie stosuje jest bardzo zadowolony.

Henko do moczenia bielejny i zmiękczenia wody

nr. 78/33 Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegać się naśladowictwa!

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia odbijania, bóle w wątrobie, niemiękkie w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzeków, plamy i wyszyty na skórze, skłonność do tyfus, mdłości, język obłożony. Choroby ścieżki przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest nor-

mowanie czynności wątroby i nerek. Dwaścieletnie doświadczenia wykazały, że w chorobach na te ścieżki przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamie niasz śluziowych, śluziowca, artretyzmu ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broшуry bezpłatnie wysła laboratorium fizj. - chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne.

Towarzystwo Osiedli Robotniczych Sprzedaje na własność DOMKI ROBOTNICZE z parcelami ogrodowymi w Osiedlu na Stokach.

Cena domu wraz z ogrodzoną przynależną parcelą ogrodową wynosi 7.100 złotych. Wkład gotówkowy nabywcy wynosi 1.000 złotych. Pozostała kwota 6.100 złotych rozłożona jest na 50 lat przy niskim oprocentowaniu 2 proc. rocznie. Spłata długu łącznie z oprocentowaniem następuje w półrocznych ratach po 96 złotych, co wynosi 16 zł. miesięcznie. Osiedle położone jest w jednym z najzdrowszych przedmieści Łodzi na przedłużeniu ulicy Pomorskiej, posiada na miejscu

7-mioklasową Szkołę Powszechną i w najbliższym czasie otrzyma stałe połączenie autobusowe z miastem. Domy w osiedlu oglądać można przez cały dzień, zgłaszając się do dozorczy na miejscu.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia kandydatów przyjmuje delegat Towarzystwa Osiedli Robotniczych, w lokalu Biura Regionalnego Planu Z. O. L., plac Dąbrowskiego 5 (gmach Sądu Okręgowego), pokój 145, między godziną 12 a 14-tą.

Stanica harcerska.



W Mikuszowicach pod Bielskiem odbyło się uroczyste poświęcenie stacji harcerskiej z udziałem przedstawicieli władz, z wojewodą Grażyńskim na czele. Stację wybudowano kosztem kilkunastu tysięcy złotych, ze składek zebranych przez Towarzystwo Przyjaciół Harcerzy

NA CIE ŻYCIE STARCZY
od nas zakupiona maszyna nowożytna cicho zżyje do habitu — mere skowania z wieletnią gwarancją za zł. 130. gotówką ratami.
POLSKI DOM HANDLOWY KRYSCHER
KRAKÓW, Zwierzyniecka 6.
Wyd. 73
Zadaje się sentników darmol

Jeśli mydło to „TRÓJKA”

W STOKACH 10 pół placów po 650 zł.

okazyjnie sprzedam do 1. X 38 r. Wiadomość: Łódź, Sienkiewicza 89 m 5

Gruźlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze — „BALSAM TRYKOLAN” Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

ECHA ZE STOLICY

Zadymianie Warszawy było już nieraz przedmiotem badań i rozważań specjalnych organów władzy miejskiej. Obecnie na wieiu kominach instalowane są tytułem próby specjalne filtry pochłaniające szkodliwe części dymu. Próby, o ile dadzą dobry wynik, posłużą jako podstawa do wydania rozporządzenia o filtrowaniu dymu w Warszawie.

Po zatwierdzeniu przez władze miejskie planu regulacji terenów wystawowych nad Wisłą — budowa gmachu Muzeum Techniki i Przemysłu, który jest objęty tym planem, wkracza po 2 i pół letnim okresie oczekiwania w stadium realizacji.

W związku z budową ujawnia się możliwość zarezerwowania w przyszłym gmachu Muzeum, miejsca dla paru instytucji o charakterze specjalnym. Obecnie, gdy szczegółowe plany gmachu są jeszcze w opracowaniu będzie możliwym uwzględnienie specjalnych postulatów tych placówek np. co do urządzenia laboratoriów, sal pokazowych i warsztatów itp.

Przed kilku dniami odbyło się na Żoliborzu poświęcenie ogródków działkowych i świetlic przy Dworcu Gdańskim w obecności przedstawicieli władz państwowych samorządowych, organizacji społecznych i działków. Ogrody działkowe znajdują się na dzierżawionym terenie wojskowym o obszarze 12 ha. przy ul. Sierakowskiego. Teren ten nierówny i porośnięty chwastem tworzył rażący dysonans z sąsiadującymi na lewo od wiaduktu żoliborskiego nowoczesnymi budowlami. Ogrody zostały założone przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy na m. st. Warszawie w r. 1937.

Dotychczas urządzono 205 działek po 400 m. kw. każda, z których 75 proc. przeznaczono dla bezrobotnych, a 25 proc. dla posiadających pracę.

Świecica została wybudowana w tym roku kosztem 6 tys. zł. Mieści ona piwnicę w której przechowuje się plony, a głównie sadzonki różnych roślin uprawnych. Duża sała świetlicowa ma służyć, jako miejsce do urządzania zebrań ogólnych, na odczyty, pogadanki, czytelnictwo i zabawy towarzyskie.

Zarząd miejski przygotowuje się do budowy nowej rzeki na terenach Marywilu, znajdujących się na prawym brzegu Wisły, w północnej części Pragi, w okręgu przewidzianym w wielkim planie Warszawy na dzielnicę przemysłową. Tereny te położone są w niewielkiej odległości od kanału Bug—Wisła, w trójkącie między arterią wyłotową Warszawy, a arterią okólną. Bliskość dworca kolejowego Warszawa — Praga daje rejonowi szybkiego dostarczenia żywności na projektowaną własną bocznice. Przy Dyrekcji Rzeźni Miejskiej, zostało utworzone biuro studiów budowy nowej rzeki. W obecnej chwili dokonywują się na terenie przyszłej budowy pomiary terenowe, oraz próbnе wiercenia celem uzyskania danych geologicznych o terenie.

Wobec tego, że w roku przyszłym mają być wzniesione niektóre ulgi podatkowe przynajmniej właścicielom nowowznoszonych budowli zaobserwować daje się w stolicy znaczny napływ zgłoszeń o konsensy budowlane. Właściciele placów chcą rozpocząć roboty jeszcze przed końcem rb. by skorzystać z ulg.

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI I KŁOPOTÓW. ZADAJĄC WYRAŹNIE I PRZYJMĄC JEDYNIENIE ORIGINALNE „OLLA” GUM.7 PATENT FRANC. NR 790.504 PATENT AMER. NR 1050.701

RADIOODBIORNIKI, WYZYMACZKI na raty i za gotówkę «RADIO-MASZYNA» ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 189, telefon 259 85

Krafczki.

WRONA i CZEKOLADA Gorzki koniec słodczy

Jest ciepło, gorąco niemal, lato w pełni, możnaby wyjechać gdzieś na zieloną trawę ale nie ma z kim. Ludz, chodzą tu i tam i są zdenerwowani. Występują przed głośnikami radiowymi, nad płachtami gazet i pochłaniają lekturę depesz politycznych. Wychodzą na ulice, łączą się w grupki po dwie — trzy osoby i tajemniczo szepczą, a gdy spotkają czwartego, łapią go za guzik:

- Już pan wie?
— O czym?
— Praga podzielona będzie na kilka dzielnic międzynarodowych!!
— Skąd wiadomość?
— Z Łotwy. Murowana.
— Z Łotwy?
— Tak, radio podawało!

I tak przez cały dzień, co chwila niemal na ulicy i w kawiarni ludzie opowiadają sobie „najnowsze” wiadomości o najbardziej sensacyjnym brzmieniu. Potem dziwią się, że te ich „murowane” wiadomości nigdzie nie znajdują potwierdzenia. Człowiek bowiem w takich sytuacjach jak obecna odczuwa niezwykły głód wiadomości. Wszystko jedno, czy prawdziwe, czy fałszywe, byle były sensacyjne. Niewiadomo skąd biorą się nagle „na mieście” najbardziej fantastyczne pogłoski na najbardziej nieprawdopodobne tematy. Lotem ptaka obiegają całe miasto, wszyscy o nich wiedzą, wszyscy o nich mówią, wszyscy chcą je sprawdzić, i po paru godzinach sensacja zamiera, odchodzi w mrok setek i tysięcy poprzednich „sensacji”, które okazały się nieprawdą. Ale już po godzinie, znowu nie wiadomo skąd, wylania się z mroków ludzkich fantazji nowy „szlagier”, który znów

wu ekscytuje tłumy do czasu, aż przyjdzie kolej na następną „sensacyjną nowinę”.

Nie udało się jeszcze nigdy zbadać, gdzie znajduje się źródło tych wszystkich nieprawdziwych sensacji, które zawsze rodzą się w dniach ważnych wydarzeń, lub na wet w chwilach pochliwych nastrojów nerwowych ulicy. Kto jest ich autorem? Niewiadomo: nikt jeszcze nie dotarł do źródła. Gdzieś, w jakiejś kawiarni „ktoś słyszał”, komu innemu opowiedział, i poszła w świat plotka. Takie sensacje-samorodki, o podkładzie zazwyczaj panicznym, rodzą się i giną po jednym dniu, jak motyle.

I dlatego chociaż słonko świeci, chociaż jest ciepło, ładnie i przyjemnie, ludzie żyją wyłącznie sensacjami. Prawdziwymi i fantastycznymi. Tylko, że te autentyczne zazwyczaj są bardziej sensacyjne od fantastycznych.

POKUSA. Jerzy Wrok z ul. Kątnej popełnił swoje przestępstwo tylko dlatego, że wówczas był czerwiec. Dzisiaj zbyt zajęty byłby wsłuchiowaniem się w odgłosy czechosłowackie, aby mu przyszedł nagły i niezaparty apetyt na — czekoladę. Bowiem Jerzy jest młodym człowiekiem, który uwielbia słodczy.

I gdy owego czwercowego dnia ogarnął go nagle apetyt na czekoladę, nie mógł go zważyć. Idąc ulicą Gdańską nie mógł się oprzeć pokusie i z kiosku ściągnął tabliczkę jedynej.

Został jednak przyłapany i Sąd Grodzki wydał wyrok, skazujący Jerzego Kroka na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Oszukańcze „radiodom” Trzej kombinatory na ławie oskarżonych.

Z Katowic donoszą: Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko właścicielowi składu radiowego pod firmą „Radiodom” — Bursztynowi i jego agentom Szyi Muchradowi, Lewelowi Kornreichowi, Emilowi Matechowskiemu i Juliuszowi Warmbrandowi (wszyscy z Katowic). Akt oskarżenia zarzucał poszczególnym oskarżonym, że w czasie roku 1936 i 1937 jako agenci „Radiodomu” mieli sprzedawać nowe aparaty radiowe, jedynakże po przeprowadzonej transakcji kupna, dostarczali aparaty stare o nikłej wartości materialnej i technicznej. Ponadto akt oskarżenia zarzucał poszczególnym oskarżonym że fałszowali karty zamówieniowe w ten sposób, że obce kupującym należność za aparaty rozłożyli na niskie raty, a w rezultacie przerabiali liczby poszczególnych rat na wyższe, spowodowali to, iż odbiorcy, nie mogąc spłacać wysokich rat, musieli dopuszczać do protestu wystawione weksle, przez co narażali się na jeszcze większe koszty kupna aparatu. Poza tym, po stwierdzeniu przez kupującego oszustwa, nie przyjmowali tych aparatów do wymiany na nowe, mając już zabezpieczenie wekslowe.

Ponadto akt oskarżenia zarzucał właścicielowi „Radiodomu” Bursztynowi że sprzedając stary aparat jako nowy, namawiał je dnego ze swych klientów do podrywania wystawionych weksli nazwiskiem jego szwagierki, jako właścicielki mieszkania, mogącej ewent. odpowiadać materialnie za regularną spłatę rat za nabyty aparat.

Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali. Świadkowie twierdzili, że padli ofiarą oszustwa, gdyż mimo zapewnień ze strony agentów, iż aparaty będą nowe, otrzymały stare, małej wartości, a z chęcią kiedy chcieli je zwrócić, było już zapóźno.

Prokurator w swym przemówieniu nawiązał do doskonałego sposobu tego rodzaju „radiodom”, które przez pomysłowe tricki polegające na zwykłym oszustwie, starały się wynieść z nich największe korzyści materialne, licząc się z tym, że uczciwi nabywcy ani przez chwilę nie będą przypuszczać, że po podpisaniu kwestionariusza umowy, będą padać ofiarami najzwyklejszego oszustwa.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, mogący którego Symba Bursztyn skazany został na 8 miesięcy więzienia, Szyja Muchrad na 7 miesięcy więzienia oraz Lewel Kornreich na 7 miesięcy więzienia. Pozostałych dwóch oskarżonych sąd uniewinnił.

Napad bandycki kobiet. Ofiarę uspiłono nieznanym narkotykiem

Z Rybnika donoszą: Sąd Okręgowy w Rybniku przystąpił do rozpatrzenia sprawy bandyckiego napadu, dokonanego przez dwie kobiety Elżbietę Staniczek i Marię Wewerową ze Starej-Kuźni, powiat Pszczyna na osobę Lucji Góreckiej w Knurowie.

Według aktu oskarżenia Górecka miała się spotkać ze Staniczekową i Wewerową, celem wymiany pieniędzy polskich na niemieckie. Górecka miała przy sobie 130 zł. Ofiře oskarżone namówiły poszkodowaną do spaceru po za obręb osiedli w Knurowie. Po pewnym czasie, gdy nie mogły skłonić Góreckiej do oddania im pieniędzy, celem wymiany w przemytników na marki niemieckie, oskarżona Wewerowa miała zarzucić na twarz Góreckiej chusteczkę przepojoną jakimś nieznanym narkotykiem, wskutek czego Górecka straciła przytomność. Oskarżone zabrały Góreckiej posiadaną przez nią gotówkę w kwocie 130 zł. i zbiegły, pozostawiając nieprzytomną właścicielkę losowi. Górecka po otrzymaniu

narkotyku zgłosiła o wypadku policji, która niezwłocznie wszczęła pościg, w którym wzięła udział również i poszkodowana Górecka. Przyłapano sprawczynie napadu E. Staniczek i M. Wewerową na stacji w Gieraltowicach, gdzie rozegnała je poszkodowana Górecka. Zostały one osadzone w więzieniu karno-słedczym w Rybniku. W międzyczasie Wewerową zwolniono, w związku z mającym u niej ryciło nastąpić rozwinięciem.

Ostatnio na rozprawę Wewerowa się nie stawiła, wobec czego Sąd postanowił wyłączyć jej sprawę i przeprowadzić oddzielnie dla oskarżonej Staniczekowej. Staniczekowa nie przyznała się do winy, twierdząc, że poszkodowana sama wręczyła im pieniądze.

Poszkodowana przesłuchana w charakterze świadka, nie mogła podać, jakin przy puszczeniu narkotykiem usiłowały ją uspić. Celem wezwania oskarżonej Wewerowej rozprawę odroczone.

Kurhan sprzed półtora tysiąca lat Grzebień kościany zamożnej niewiasty

Z Białegostoku donoszą:

W ciągu minionego sezonu prac wykopaliskowych dokonano w obrębie woj. białostockiego paru ciekawych odkryć. Przede wszystkim wymienić należy prowadzone przez Państwowe Muzeum Archeologiczne rozkopanie wielkiego kurhanu z okresu 400 r. po narodzeniu Chrystusa na gruntach wsi Rospolty w pow. białostockim, gm. Juchnowieckiej, pod kierunkiem asystenta muzeum dr. Konrada Jażdżewskiego przy udziale delegata P. M. A. na woj. białostockie p. Antoniego Kleina.

Kurhan miało około 24 m. średnicy oraz w rzucie poziomym kształt koła. Powierzchnia przeszło 2-metrowego nasypu była całkowicie wybrukowana polnymi głazami. Pod brukiem i grubą warstwą piasku z żłak stwardniała, że trzeba było rozbijać ją oskardami, był stożek kamieni, pod nim zaś grób właściwy, wykopany w ziemi, przeszło 2 m. głębokości w kształcie elipsy długości 4 m. Pierwotnie dół grobowy pokryty był drewnianymi dyblami, te zaś grubą polepą glinianą, której jednak przegniły i cała pokrywa wraz z kamieniami wpadła do grobu, wskutek czego kurhan miał na szczycie dość znaczne wklęsnięcie.

Plan rozkopania kurhanu był bardzo ciekawy. W jednym końcu elipsowatego dołu grobowego znaleziono szkielet zupełnie jednak zmurszały i rozłożony. W przeciwnym końcu tegoż dołu był kompleks przedmiotów, który pozwolił określić płeć i stopień zamożności nieboszczyka. Stało tam naczynie brązowe pochodzenia rzymskiego z sitkiem, naczynie szklane, poza tym leżał nóż żelazny i grzebień kościany złożony z 3-ech płytek, spojonych pozostałymi dwiema przynitowanymi do poprzednich. Wszystko to przemawia za tezą, że pochowana tu była kobieta i to bardzo zamożna.

O rozmiarach pracy świadczy to, że samych kamieni wywieziono z kurhanu około

1.000 fur. Przy kopaniu zajętych było 30 robotników w ciągu 3 tygodni.

Przy rozkopywaniu kurhanu, prowadzonym przez asystenta Państwowego Muzeum Archeologicznego Jażdżewskiego na gruntach wsi Rospolty w pow. białostockim do konano w jego pobliżu na 2 ha przestrzeni ciekawego odkrycia, mianowicie znaleziono porożrzucane na tej przestrzeni niewielkich rozmiarów prastare piece hutnicze, ulepione z gliny, dość gęsto rozsypane na całym wymienionym obszarze. Po bliższym zbadaniu danego gruntu okazało się, że zawiera on na niewielkiej głębokości pokłady wspomnianej rudy o przypuszczalnej 30—40 proc. zawartości żelaza, której próbki zostały odesłane do badania. Owe piece i kopalnie rudy są jeszcze starsze, niż powyższe opisany kurhan, ponieważ duże kawały przetopionej już rudy znaleziono w jego wnętrzu.

Z inicjatywy Białostockiego Oddziału Tow. Krajoznawczego dzięki nieznacznej subwencji i szarwarkowi przydzielonemu do tych prac przez gminę Narew w pow. bielskim-podlaskim zostały w tych dniach rozpoczęte prace przy rozkopywaniu kurhanów na gruntach wsi Kutowaja w tejże gminie. Kurhany są prawdopodobnie tego samego typu, co i opisany wyżej.

Przy robotach melioracyjnych nad Nurcem w pow. bielskim-podlaskim wykopano dwa miecze średniowieczne oraz także ostrogi.

Przemek od BOLA GŁOWY KOWALSKINA PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPY I KATARZE

Gdy chcecie schudnąć

pamiętajcie o ziołach Magistra Wolskiego na przemianę materii ze znakiem ochronnym „Degrosa”, które stosuje się przeciwko otyłości. Zawierają one jod organiczny w roślinie morskiej Yahanga, która pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości bez specjalnej diety. Do nabywania w aptekach i drogeriach.

RADIO-ŁĄCZNIK

- NIEDZIELA, 25 WRZEŚNIA. Warszawa i (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie
7.15 Pieśń „Pod Twoją obronę”
7.20 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja z Czesłochowskiej uroczystości zlotu Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej
11.45 Sygnal kulturalny
11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Gdzie byłem latem i co widziałem? — pogadanka dla dzieci starszych
15.30 Skrzynka techniczna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.45 Samochodem przez Afganistan — felieton
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Z twórczości operowej Mozarta (śpiew) — z Krakowa
18.50 Audycja Legii Akademickiej
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
W przerwie: „Kwestia życia” — skser
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Starolwowski wesele” — z Lwowa
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Recital śpiewczy Jerzego Czaplickiego
22.30 Formy klasyczne w muzyce nowoc. snęj — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Kalendarz meteorologiczny
23.55 Programi Warszawy II
Łódź, jak Raszyn, oraz:
6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
11.30 Feliks Mendelssohn — płyty (z Warszawy)
13.45 Rosyjska muzyka operowa — dyty
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Koncert żywcem
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment powieści Jana Wiktor pt. „Orka na ugorze”
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Trio Rozgłośni Katowickiej — z Katowic
17.50 O wszystkim po troszku
18.35 Odczytanie programu
19.00 Felieton pt. „O kulturze osobistej człowieka” — nawiązanie sportowe lokalne
20.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Komu w droge

ten przed wyjazdem goli się przy pomocy mydła PIXIN.

SPORT.

3 lodzianki jadą do Francji na mistrzostwa Europy w koszykówce.

Polski Związek Piłki Ręcznej zgłosił drużynę kobiecą do mistrzostw Europy w koszykówce. Turniej mistrzowski rozegrany zostanie w dniach 8-16 października br. we Francji.

Do zespołu reprezentacyjnego powołane zostały 3 zawodniczki łódzkie pp.: Głazewska, Filakówna i Gruszczyńska (wszystkie IKP) które wyjeżdżają, jutro na obóz treningowy do Warszawy.

Oprócz lodzianek do drużyny wejdą zawodniczki stołeczne: Wisniewska, Jaśnikowska, Bruskiewiczówna, Wardyńska, Brzustowska (wszystkie z AZS) i Kamecka oraz Wiewiórska (obie z Polonii).

Śladem Jadzi Wajsówny... Nowy talent.

BRUKSELA 25. 9. Wśród emigracji polskiej w Belgii wybiła się obecnie lekkoatletka Wysocka która na treningach rzuca dyskiem w granicach przeciętnie 40 mtr. Niedawno na lekkoatletycznych mistrzostwach emigracji uzyskała ona wynik 37,90 mtr.

Wysocka zapytana o swe dalsze plany, odpowiedziała, że przygotowuje się do igrzysk emigracyjnych w Charleroi i trenuje na własną rękę.

Przy regularnym treningu Wysocka powinna wkrótce przekroczyć 40 m. w dysku. Posiada ona obywatelstwo polskie i gotowa jest startować w reprezentacji Polski, gdyby się do niej z tym zwrócono.

CZEKAMY NA WYNIKI! NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:
Na Stadionie Wojska Polskiego o godzinie 15.30 międzynarodowy mecz piłkarski Polska - Jugosławia o puchar króla Piotra 2-go.
Na Bielanach o godz. 11-ej motocyklowe Grand Prix Polski w konkurencji międzynarodowej. Miejsca dla publiczności zostaną zamknięte o godz. 10.30.
Na trzech strzelnicach warszawskich o godzinie 10-ej dalsze zawody strzeleckie o mistrzostwo stolicy.
Na strzelnicy WKS Żolibórz o godz. 10-ej zakończenie zawodów łączniczych o mistrzostwo Warszawy.
W Gmachu cyrku o godz. 12-ej mecz bokserki o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego go Okęcie - Makabi.
W Czechowicach o godz. 18-ej mecz bokserki o mistrzostwo klasy A Czechowice - CWS.
O mistrzostwo bokserskie klasy B walczą Gwardia - Warszawianka, Skra - Fort-Bema i Broń - Orkan. Ten ostatni mecz odbędzie się w Radomiu.
O mistrzostwo Ligi Okręgowej grają SKS - PZL i Granat - Legia.
Poza tym odbędzie się jesienna jednodniowa jazda konkursowa Automobilklubu Polski na trasie Warszawa - Brześć - Kowel, Włodzisław mierz Woł. - Chel - Krasnystaw, Lublin, Lubartów, Garwolin - Miłosze - Warszawa.

W KRAJU:
W Łodzi - międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem duńskich zawodników.
W Krakowie - ostatnie konkurencje o mistrzostwo lekkoatletyczne Polski. W programie chód na 50 km, 3.000 m z przeszkodami i sztafety.
W Kielcach - mecz piłkarski Cracovia - Kielce.
W Tarnowie - mecz piłkarski Wisła - Tarnów.
W Poznaniu - międzynarodowy mecz piłkarski Niemcy Środkowe - Poznań i mecz bokserki Warta - Gopłania.
W Grudziądzu - zawody lekkoatletyczne z udziałem Władców.
W Cieszyźnie - lekkoatletyczne mistrzostwa Cieszyńska.
W Wilnie - regaty żeglarskie na jeziorze Trockim.

ZAGRANICĄ:
W Rydze - międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drugą reprezentacją Polski i reprezentacją Lotwy.
W Bukareszcie - mecz piłkarski - Niemcy - Rumunia.

W ŁODZI:
KOLARSTWO: Na torze w Helenowie o godz. 15-ej międzynarodowe mistrzostwa Łodzi przy udziale czołowych kolarzy niemieckich, duńskich i polskich.
PIŁKA NOŻNA: Mecze o mistrzostwo klasy A: na boisku WKS o godz. 11-ej WKS - Zjednoczone; na boisku Wimy o godz. 11-ej: Wima - ŁTSG; w Pabianicach na boisku Sokół o godz. 11-ej: Sokół - PTC i o godzinie 15.30 Burza - Sokół (Zgierz). Na boisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15-ej: turniej błyskawiczny drużyn robotniczych.
BOKS: W sali KP Zjednoczone przy ulicy Przędzalnianej 68 o godz. 11.30 mecz mistrzostwo klasy A: Zjednoczone - Geyer. W sali Filharmonii przy ulicy Narutowicza 20 o godz. 12-ej mecz o mistrzostwo klasy A: Hakoah - Krusche Ender.
LEKKA ATLETYKA: Na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 15-ej: trójmecz drużyn robotniczych: Łódź - Śląsk - Skra (Warszawa). W Pabianicach na boisku KE o godz. 10-ej mecz towarzyski: Krusche Ender - IKP.

PIŁKA RĘCZNA: Na boiskach KP Zjednoczone i IKP o godz. 16-ej: dalsze rozgrywki szczyptorniaka żeńskiego o nagrodę ŁOZPR. Na boisku ŁKS-u o godz. 9.30 rano mecz treningowy dwóch teamów przed ustaleniem reprezentacji Łodzi na mecz z Warszawą.

WEZWANIE NR. 4 DO OPIEŚZAŁYCH PŁATNIKÓW.

Łódź, 25.9 - Na podstawie decyzji ogólnych zebrań przedstawicieli społeczeństwa, instytucji branżowych i społecznych, Wydział Wykonawczy Miejskiego Organizacyjnego Komitetu Akcji Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łodzi wzywa do spełnienia obowiązku obywatelskiego, na rzecz akcji pomocy bezrobotnym, niżej wymienione osoby i przedsięwzięcia:

Abramsona i Nowomiasta, Nowomiejska 8, właśc. handlu skórmi, Bidermana i Grinztajna, Gdańska 155, właśc. przedziałni, B-ci Przygórkich Żeromskie go 107, właściciel tkalni, Benedykta Berka, Śródmiejska 22, właśc. tkalni, Bergela Idela, Ogrodowa 1, właśc. handlu bawełn, Bergera Fiszela i Chaima, St. Rynek 5, właśc. sklepu artykuł. spożywczych, Bendela Ryszarda, Doly 2/4, właśc. mechanicznej stolarni, B-ci Częstochockich, Matejki 14, właśc. fabryki wyrobów włókienn., Borenssteina Froima, Kamienna 11, właśc. nieruchomości, B-ci Fajfłowicz, Dąbrowska 87, właśc. tkalni. Działyńskiego Ludwika, Piotrkowska 35, właśc. perfumierii, F-m „Konfepol”, Pl. Wolności 6, wyrób i sprzędzanie konfekcji damskiej, Frenka Wł. Morska 5/7, właśc. przedziałni, Goldringa Hersza, Gdańska 45, właśc. nieruchomości, Goldszajna Henocha, Nowomiejska 15, właśc. fabryki swetrow i pończoch, Grynowald I. i Szczecińskiego L. Piotrkowska 39, właśc. handlu manuf., Ginsberga Dawida, Piłsudskiego 75, właśc. nieruchomości, J. Londona i S-ów Piotrkowska 220, właśc. fabryki wyrobów włókienniczych, Jakubowicza Maksymiliana, Sp. Akc. Przemysł Drzewny, Żeromskiego 90/92, Kaufmana Wolfa, Ogrodowa 3, właśc. handlu bawełn, Kranta Szaję, Nowomiejska 24/26, właśc. handlu swetrami, Kalińskiego H. i Skę, Nowomiejska 12, właśc. tkalni mechanicznej, Kupfera i Herszkowicza, Matejki 14, właśc. tkalni mechanicznej, Kleina Michała, Sierańska 3, właśc. składu towarów kolonialnych, Kramera Ferdynanda, Piotrkowska 104, 164, właśc. fabryki obuwi, Kunce Wilhelms, Sienkiewicza 77, właśc. tkalni mechanicznej, Lange Oskara, Zgierska 103/5, właśc. składu wędlin, Ledermana Mojżesza, Pl. Reymonta 3/4, właśc. sklepu kolonialnego, Lindenfelda Wolfa, Piotrkowska 108, właśc. fabryki obrusów i gobelin, Lewkowicza Jankiela, Piotrkowska 50, właśc. fabryki wyrobów włókienn., Maroko Beniamina, Nowomiejska 8, właśc. składu sukna i kurtów, Milgroma J. i Skę, Ogrodowa 1, właśc. sukna i kurtów, Miranda Samuela, Legionów 13, właśc. fabryki wyrobów włókienniczych, Natkiewicza Hermana, Piotrkowska 112, właśc. fabryki knołów, Ostrowską Ajdę, Zgierska 43/5, właśc. nieruchomości, Perlberga i Bryczkowskiego, Cegielniana 66, właśc. tkalni mechanicznej, „Puźniak” Friedlanda, Legionów 13, właśc. fabryki wyrobów pończoszn., Regensberga Moszka L., Nowomiejska 18

Piękny gest pracowników łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej.

Apel niesienia pomocy Polakom ze Śląska Zaolzańskiego nie pozostał bez echa. Pierwsi ze świata pracowniczego przyszli z pomocą pracownicy łódzkiej Ubezpieczalni, którzy odbyli zebranie i postanowili wysygnować 1,000 zł. na pomoc uchodźcom ze Śląska Zaolzańskiego.

Czyn pracowników Ubezpieczalni świadczy, że Polacy Zaolzańscy mogą liczyć na pomoc kraju macierzystego.

Chrześcijański Cech Malarzy i Lakierników w Łodzi doceniając doniosłość akcji podjętej przez Komitet Walki o prawa Polaków w Czechosłowacji w dniu wczorajszym złożył za pośrednictwem naszej Administracji ofiarę w kwocie zł. 40.

Niewątpliwie obywatelski ten czyn znajduje licznych naśladowców wśród najszerszych sfer łódzkiego społeczeństwa.

W związku z rozpoczętą przez Związek Powstańców Śląskich zbiórka na „Legion Zaolzański” p. Walenty Markiewicz złożył na ten cel ofiarę 2 zł. i apeluje do wszystkich aby poparli zbiórki. Ofiara nawet najskromniejsza, jeśli złożona zostanie przez każdego Polaka, urosnie do milionów złotych.

P. Markiewicz prosi inne pisma o przedrukowanie apelu.

PIĘĆ WSKAZAŃ PUWF dla Polskiego Związku Kolarskiego.

W wytycznych PUWF-u i Z. Z. czytamy następujące wskazania dla Polsk. Zw. Kolarskiego:

- 1) organizować corocznie wyścigi dokoła Polski choćby bez udziału zagranicy,
- 2) nie ustawać w staraniach o wybudowanie toru kolarskiego w Warszawie,
- 3) kontynuować starania około powiązania sportu kolarskiego z przysposobieniem wojskowym (wyścigi na przelaj),
- 4) zorganizować szosową kadrę olimpijską,
- 5) podjąć się organizowania mistrzostw świata dopiero wówczas, gdy będą środki od powiednie, na europejskim poziomie stojące urządzenia.

Jeśli idzie o punkt ostatni wytycznych do tego samego przekonania doszedł już Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego i zawiadomił Z. Z., że rezygnuje ostatecznie z organizacji mistrzostw kolarskich świata w 1941 roku.

TERMINARZ P. Z. P. w basenach krytych.

Komitet Wykonawczy Polskiego Związku Pływackiego ustala następujący terminarz imprez zimowych:

W styczniu 1939 roku - trzytygodniowy obóz dla waterpolistów pod kierunkiem trenera węgierskiego Rayke; trzytygodniowy obóz dla skoczków; rozgrywki międzyokręgowe o nagrodę młodych, sfinansowaną przez Państwowy Urząd WF i PW.

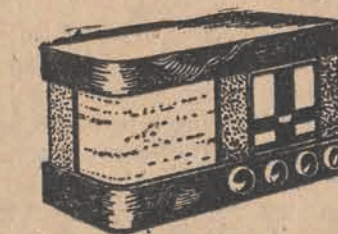
W lutym 1939 roku - turniej waterpolo dla drużyn ligowych o nagrodę przechodnią. 11 i 12 marca 1939 roku mistrzostwa hali krytej.

Poszczególne okręgi PZP ustalają terminarz imprez lokalnych, wyznaczając termin mistrzostw okręgowych w hali krytej na pierwszą niedzielę marca 1939 r.



MASZ PRAWO MIEĆ DOBRY ODBIORNIK - ŻADAJ

ECHO



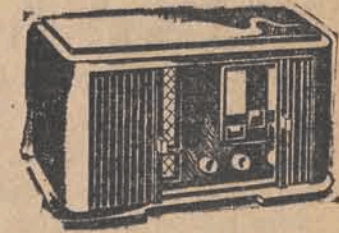
TYP 128-Z NA PRĄD ZMIENNY. LUKSUSOWY ODBIORNIK 3 - LAMPOWY (2 PENTODY I LAMPY PROSTOWY. NICZA), 3 ZAKRESY FAŁ. GŁOŚNIK DYNAMICZNY. - Żł. 225. - ZA GOT.



TYP 129-Z NA PRĄD ZMIENNY. 3 - LAMPOWY ODBIORNIK (2 PENTODY I LAMPY PROSTOWY). ZASIĘG IMPONUJĄCY. - Żł. 185. - ZA GOT.



TYP 134-B BATERYJNY. - 3 - LAMPOWY ODBIORNIK BARDZO EKONOMICZNY W EKSPLOATACJI. ZASIĘG EUROPEJSKI. - Żł. 170. - ZA GOT.



TYP 241-B BATERYJNY. - LUKSUSOWY 4-LAMPOWY ODBIORNIK. - 2 OBWOODY, 3 ZAKRESY FAŁ. DUŻY GŁOŚNIK DYNAMICZNY. - Żł. 270. - ZA GOT.

RATY DO 15 MIESIĘCY. SPRZEDAŻ W CZOŁOWYCH SKLEPACH RADIOWYCH.

Ujęcie sprawców krwawej napaści. Oboj osadzono w areszcie.

Łódź, dnia 25 września - Donosiliśmy o napaści na krwawym napaści dokonanej w osadzie Pabianka gm. Ry Radogoszcz pod Łodzią na 38-letniego robotnika Antoniego Suskiego zamieszkałego przy ul. Wrześnińskiej nr. 48. Suski został w okropny sposób pokuty nożami przez niewiadomych sprawców i w stanie bardzo ciężkim przewieziony karetką pogotowia do szpitala św. Józefa.

Energiczne dochodzenie prowadzone przez Powiatowy Wydział Śledczy doprowadził do ujęcia sprawców krwawej napaści w bardzo krótkim czasie. Wczoraj zatrzymano 34-letniego Stanisława Szatkowskiego, zamieszkałego w Pabiance przy ul. Tatrzańkiej 1, i 33-letniego Seliwetrowa Ignacego, zamieszkałego przy ul. Urzędniczej 25.

Oboj osadzono w areszcie do dyspozycji sądu zleżego sędziego.

Likwidacja zatargu zarobkowego w górnictwie węglowym.

KATOWICE, 25. 9. Zatarg zarobkowy w górnictwie węglowym został zlikwidowany. W związku z koniecznością wyeliminowania jakiegokolwiek bądź elementów, któreby mogły naruszyć zgodę społeczną, obie zainteresowane strony tj. zarząd przemysłowy jak i organizacje robotnicze zgodnie przekazały rozstrzygnięcie sporu w prze

Ujęcie sprawców krwawej napaści. Oboj osadzono w areszcie.

Odznaczenia

Dr. filozofii Ksiądz Teodor Portych proboszcz parafii Grodzisko pow. tureckiego został odznaczony Złotym Krzyżem za służbę za działalność na polu społecznym.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzpl. Polskiej z dn. 7.6. 38 r. została odznaczona Medalem Niepodległości Anna Górska znana działaczka społeczna na gruncie łódzkim w pracy niepodległościowej.

Przedłużenie umowy.

Łódź, 25.9 - Informujemy nas, że umowa z Ubezpieczalnią Społeczną w sprawie koordynacji walki z gruźlicą w Łodzi, która według kontraktu obowiązuje do dnia 30 b.m. po odpowiednim skontrolowaniu punktów jej dotychczas automatycznie przedłużona do dnia 1 kwietnia 1940 roku na dotychczasowych warunkach.

Dzisiejsza pogoda według Pima.

Łódź, 25. 9. - Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:
W dalszym ciągu pogoda słoneczna o zachmurzeniu na ogół niewielkim. Nocą gdzieś będzie lekkie przymrozki, w ciągu dnia temperatura ok 20 stopni, słabe lub umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie. Rankiem lekkie mgły.

Likwidacja zatargu zarobkowego w górnictwie węglowym.

W dniu 27 bm. wieczorem odbędzie się w gmachu Polskiej YMCA „Uroczyste otwarcie nowego sezonu pracy oraz Kampanii uczestnika”. Kampania trwać będzie do dn. 18 października rb. W okresie tym nowi uczestnicy nie wpłacają wpisowego. Opłaty członkowskie mogą być uiszczane w ratach.

Z POLSKIEJ Y. M. C. A.

Zarząd Oddziału Grodzkiego LMK w Łodzi prosi członków o wzięcie udziału w uroczystościach 15-go „Tygodnia LOPP”.
W niedzielę, dnia 25 bm rozpoczyna się uroczystości nabożeństwem w Katedrze św. Stanisława Kostki.
Zbiórka wszystkich członków LMK na Placu Katedralnym przy plycie Nieznanego Żołnierza o godzinie 8.40 rano.

Jutro na obiad:

Kapuśniak, bitki w sosie z buraczkami i Kompot mieszany.

WINSZUJEMY.

Jutro Cyprianowi. Wschód słońca 5.27 Zachód - 17.27 Długość dnia 12.00 Ubyło - 4.14. Tydzień 39.

Doktor DOROTA LEWY
Chor. płuc Roentgena przeprowadziła się na ul. RADWAŃSKA 4 tel. 239-06 przyjmuje od 5-6 w.

H. GUTSTADT
Akuszer ginekolog powożący
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od godziny 10-12 i 4-7 wieczorem

Jerzy UDYA
AKUSZER GINEKOLOG
Legionów 11, tel. 115-27
Przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 wiec.

UDZIELAM gruntownie lekcji gry fortepianowej, Senatorska 24, wejście przez sklep kolonialny rogowy.
KREDENS pokojowy tanio sprzedam. Wiadomość: Żwirki 2, wydaw. „Echo”.

NOCNE DYŻURY APTEK.
Nocy dzisiejszej dyżurują w aptekach:
Sadowskiej - Dancerowej, Zgierska 63, W. Gross kowskiego, 11 Listopada 15, T. Karłina, Piłsudskiego 54, R. Rembelskiego, Andrzeja 28, J. Chędzyskiego, Piotrkowska 165, E. Millera, Piotrkowska 46, C. Antoniewicza, Pabianicka 56, J. Unieszewskiego Dąbrowska 24a.

Spokój i równowaga jedyną receptą na długowieczność

Różowe policzki są często oznakami chorób.

Statystyk z towarzystwa asekuracyjnego jest tak przekonany, że każdy z nas, o ile cieszy się jakim takim zdrowiem, dożyje swoich sześćdziesięciu czy iluś tam lat, że gotów jest się z nami o to założyć, nawet o sumy poważne. Najdziwniejsze jednak jest to, że w większości wypadków racja należy do niego, bo tak już jest, że o ile nie możemy nic powiedzieć o losie człowieka pojedynczego, to proocetwa, dotyczące większej ilości osób są nadzwyczaj ścisłe.

I na próżno od lat ludzie starają się wpaść na trop tajemnicy długowieczności. Mamy aż zatręśnienie od „wspaniałych“ planów życiowych, gwarantujących rzekomo długi żywot, ale gdybyśmy je doprawdy chcieli wypełnić, musielibyśmy nie pracować, ani się bawić, tylko zajmować się swym cennym, choć wtedy zupełnie zbędnym życiem.

Nie brak zresztą też recept prostszych i łatwiejszych do wykonania. W końcu wieku ub. ktoś puścił wieść, że w Bułgarii żyje nie mniej niż 3000 stulatków. Jaka jest tego przyczyna? — zapytano się. Jogurt! — zabrzmiało w odpowiedzi; Bułgarczy piją pasjami jogurt i dlatego długo żyją. Najznakomitsi uczeni, m. in. Mieczni-

kom, należeli do propagatorów tej teorii. Ale gdy nalogowi konsumenci tego nowego eliksiru życia wymierzali w wieki zupełnie normalnym i gdy się okazało, że w Bułgarii żyje tylko 160 stulatków, przestano wierzyć w magiczne sily jogurtu.

Próbowano przeprowadzić ankiety wśród starszków. Jak pan (i) żył(a)? Czy pan palił? Pił? Hulał? Pił dużo kawy? Herbaty? Mleka? itd. Okazało się że równie długo żyją pijacy, jak abstynenci, że można palić całe życie i dożyć setki, ale nie można było też ustalić, czy spożywanie którejkolwiek z tych używek, czy może jakichś jarzyn przedłuża życie. Po prostu wynik taki, że silnym wolno bezkarnie „grzeszyć“, a słabym i największa „cnota“ nie pomoże.

Zresztą i te pojęcia „słaby“ i „silny“ niczego nie dowodzą. Długo żyją ludzie niekoniecznie najzdrowsi. Niektórzy ze stulatków całe życie chorują, a wypadek owe go doktora, który od 5 roku życia chorował ciężko na serce, by w 95 roku umrzeć na... zapalenie płuc, nie jest niczym wyjątkowym. A więc i tu brak wszelkich reguł na długowieczność.

Czy więc nie ma doprawdy żadnych prawideł, żadnych oznak, które by mogły

nas pouczyć o wieku pojedynczego człowieka? Owszem są i takie. Ale nie leżą one na widoku ludzkim. Mylą się tu nawet tak zwykle wierne przysłowia ludowe, bo określenie „jak krew z mlekiem“ dotyczące wyglądającego pięknie i zdrowo człowieka, jest zupełnie nieścisłe: tzw. „dobry wygląd“, różowe policzki, są często oznakami chorób właśnie i sygnałem bliższej śmierci.

Także powiedzenie „tęgi chłop“ w znaczeniu — gruby, silny, zdrowy jest już nieaktualne dziś, kiedy wiemy, że najzdrowsi są ludzie chudzi, a otyłość osłabia i czyni skłonny do chorób.

A więc? Jeśli się można na czymś jako tako opierać w prorocztwach długowieczności, to tylko i wyłącznie na prawie dziedziczności. Okazało się, że długość życia jest w pewnym stopniu dziedziczna i jeśli weźmiemy przeciętny wiek, w którym pożegnali się z życiem rodzice i dziadkowie nasi — to otrzymamy mniej więcej długość naszego życia. Nie są to oczywiście żadne ścisłe obliczenia i oznaczają one tylko tyle, że można mieć więcej nadziei na dożycie 70 lat, jeśli przodkowie żyli długo. A jeśli dożyli oni tylko pięćdziesiątki — szanse te są mniejsze. „Zdrowy“ czy „niezdrowy“ tryb życia nie odgrywa wobec tych odziedziczonych zdolności do długo- czy krótko-wieczności żadnej niemal roli.

Jest jednakże jedna, mało we wszystkich tych teoriach i radach uwzględniana dziedzina, która ma, jak się zdaje, znaczenie dla długości życia decydujące, dziedziną na tym ważniejszą, że nie jest ona niezależna od woli człowieczej; jest to więc jak by już ślad jakiejś „recepty na długowieczność“.

Rzecz w tym: zauważono już od dawna, że właśnie ta dziedziczna długowieczność niszczy, gaśnie u człowieka, który przeniósł się ze wsi do miasta, szczególnie większego. Złe warunki zdrowotne, alkoholizm może, nędza, nie mogły skruszyć tego, co niszczy wielkie miasto swym gwarem, rwetesem, swą nerwowością. Osłabia najbardziej wrażliwy organ naszego ciała — nerwy, a one są właśnie głównym motorem naszej odporności.

Ciekawe jest, że jako jedyną wspólną cechę wszystkich dziewięćdziesięciu i stulatków znaleziono to, że wszyscy oni niemal doskonale i długo spać potrafili, nigdy nie używali środków nasennych. A wiemy przecież, że bezsenność jest schorzeniem nerwowym i schorzeniem miejskim. Nie znaczy to oczywiście, by trzeba było zaraz uciekać z miast, czy coś podobnego. Do warunków miejskich jednak trzeba się dostosować.

Spokój, równowaga, do której trzeba dążyć — jest właśnie ową jedyną chyba „receptą“ na długowieczność, bo ona jedynie jest w stanie oszczędzić nerwy, które zawodzą najpierw i najpierwej przynoszą starość.

Do Nieznajomej...



...I ja chodziłem po wioskach, szosa, nad brzegiem urwiska, w Olczy na poczcie szukałem wśród kopert swego nazwiska.

Listy różowe... błękitne... mógłbym ich przeżreć i milion, aż mnie czasami podziwiał skromny wioskowy pocztylfon.

Na zakopiańskim cmentarzu oczy wbiąłem w gór rysy, albo wśród mogił sam jeden czytałem smutne napisy.

Ze wszyscy zmarli tak wcześnie, że byli górni i chmurni, ten spadł ze ściany Kościelca, tamten z Zamarłej znów Turni...

Ze z gór runęła dziewczyna, młoda, miłutka i płocha, że tego zabił przedwcześnie bakcyl odkryty przez Kocha...

Często siadałem na skałe ze smętkiem w duszy i oku i długo, długo liczyłem grzywy rwącego potoku.

Płynęły niczem me myśli w dal dziwną... w jakiejś nieznanej i czasem w twarz mi rzucały bryzgi srebrzyste i pianę...

Dopiero zmierzch mnie odrywał od tej zadumy i głazu, mylisz się tedy — o pani — w dancingu nie byłem ni razu.

ROM.

MIGAWKOWE RZEŻBY. ORYGINALNY POMYSŁ BEZROBOTNEGO

Znany od lat migawkowe zdjęcia fotograficzne. W Ameryce wymyślono teraz sposób robienia rzeźb na poczekaniu. Jeden z bezrobotnych rzeźbiarzy amerykańskich, nie mając zamówień, wpadł na oryginalny pomysł. Pewnego dnia, na jednej z najruchliwszych ulic Nowego Jorku zademonstrował „migawkowe“ wykonanie rzeźby twarzy jednego ze swych przyjaciół. Twarz i głowę pozującego obłożył wynalezioną przez siebie masą plastyczną.

Po zdjęciu formy, nalał do negatywu, t. zw. „płynnego kamienia“, masy, która po stwardnieniu daje wszystkie efekty rzeźby w kamieniu. Nowy ten sposób, spodobał się tak dalece, że obecnie rzeźbiarz nie może nadążyć zamówieniom. Do klientów jego należą sławne artystki i przedstawiciele świata finansowego, co nie jest bez znaczenia dla powodzenia nowego przedsięwzięcia.

NIECH POKAZA, CO POTRAFIA! Najsilniejsi robotnicy portowi.

Jak głosi fama, nie ma silniejszych robotników portowych nad belgradzkich. Zatrudnieni od świtu do zmierzchu przy wyładowywaniu berlinek, kursujących na Dunaju, belgradzki robotnik portowy potrafi załadować sobie na plecy największe ciężary i dźwigać je z roześmianą twarzą. Nie dawno portowi robotnicy belgradzcy utworzyli związek, na czele którego stanął siłacz nad siłacz, Sawa Manoilowicz. Obecnie syndykat belgradzki zwrócił się do organizacji robotników portowych całego świata, morskich i rzecznych w sprawie zorganizowania w Belgradzie zawodów w noszeniu ciężarów. Według tego projektu każda organizacja przysłać ma do Belgradu trzech najsilniejszych członków, którzy „niech pokażą, co potrafią“. Podobno związek robotników portowych w Marsylii u-

stosunkował się negatywnie do inicjatywy belgradzkiej.

PODSŁUCHANE

MIŁOSIERNY.

— Proszę pana, przyszedł krawiec po pieniądze.

— A czy dużo mu się należy?

— Sto dwadzieścia złotych.

— Biedaczysko. Na większą sumę nie wypada go już naciągnąć... Powiedz mu, że nowe ubranie zamówiłem już u innego krawca.

TESTAMENT.

Pantofliński umarł. Kiedy otworzono jego testament, stwierdzono, że nosił on napis „Moja pierwsza wola“.

ADAM CZEKAŁSKI



Ł Z A prologa

— Po co? Bądź pan spokojny, Armada Player da sobie sama radę. Wszak idzie szlakiem przez nas udeptanym. Poza tym, gdyby rzeczywiście potrzebowała naszej pomocy, wezwałaby jej niezawodnie. Idzie za nami w odległości takiej, że każdy strzał w dżungli doskonale słychać.

Te logiczne słowa widać przekonały Jerzego, bo już więcej tego dnia nie podnosił sprawy Armandy. Dopiero wieczorem mimowoli tylko Ruszczyć podsłuchał rozmowę Jerzego z kanakiem Manuo:

— Manuo — mówił Jerzy ścisłym głosem — chcesz zarobić dwie gwinee?

— O, master, bardzo chcieć — odszepnął kanak.

— Porządny z ciebie chłopiec — pochwalił go Macpherson.

Kanak coś mruknął i nastąpiła chwilowa cisza. Ukryty za krzakiem, Tadek czekał wyniku tego spisku. Jakoż po chwili znowu dał się słyszeć szepot Jerzego.

— Manuo, syp — syp do drugiej karawany białej lady i dowiedz się, czy tam wszystko w porządku.

— Moja rozumieć, master.

— No, to dobrze. Ja tu na ciebie będę czekał, ale ty prędko syp, syp i wróć.

— Yes, master.

Kanak zniknął w ciemnościach nocy. Jerzy przykucał w zaroślach, nabił fajeczkę tytoniem, zapalił ją pod kurtką i pykając powolutku, czekał. Ruszczyćowi śmiać się chciało z tego spisku i miał nawet ochotę pokazać się przyjacielowi, ale potem rozmyślił się i wysunąwszy się cichutko z krzaków, wrócił do obozu. Zapaliwszy świecę

w swoim namiocie, Tadek usiadł do pisania pamiętnika podróży, rozmyślając nad przyszłością i nad losem całej swojej karawany. Ile czasu tak upłynęło — nie mógł zdać sobie z tego sprawy. W obozie panowała całkowita cisza; chwilami tylko dochodziły do jego uszu porykiwania to dalsze, to znowu bliższe — dzikich drapieżców dżungli.

To znowu w zbitym gąszczu gałęzi drzew, gdzie wysoko nad obozem, zatrzepotał lub zakwilił ptak, odezwał się pisk małpy lub tuż przy namiocie rozległy się ciche stapania trzymających wartę nocną kanaków. Tadek pochylił się nad książką i zaczął pisać, gdy nagle ciszę nocną rozdarł strzał karabinowy, który rozbrzmiał, jak huk działa. Po strzale nastąpiła jeszcze głębsza cisza, a potem powstał w obozie szalony hałas i rwetes. Ruszczyć porwał się na równe nogi i chwycił stojący tuż przy nim remington. Ale nim zdążył dobiec do wyjścia, w namiocie stanął Jerzy.

— Taddy Straszna rzecz! — zawołał jakimś przerażonym i jakby nie swoim głosem. — Karawana Armandy zniknęła!

— Jak to? W jaki sposób? Co się stało?

— Zniknęła! Bóg raczy wiedzieć, co się z nią stało...

— Może po prostu wróciła do Balik-Papan?

— Niepodobnieństwo!

— Cóż więc mogło się z nią stać? Mówże pan porządnie, jeśli wiesz cokolwiek.

Z miny Jerzego Ruszczyć poznał, że towarzysz jego jest ogromnie przejęty losem karawany panny Player, ale on obaw tych nie podzielał. Domyślił się łatwo, że kanak, postawiony na zwiady, wrócił i albo śnać nie znalazł karawany tam, gdzie się jej spodziewał, albo też przesiedział czas

jakiś w zaroślach, o dziesięć kroków od Jerzego, a następnie naopowiadał mu cały wór najnieprawdopodobniejszych zmyślonych historyjek.

— Panie Tadeuszu, tam się działo coś strasznego! — wyrzekł znowu tragicznym głosem Jerzy. — Kanak, którego posłałem na zwiady, opowiada okropne rzeczy!

— Dawaj pan tego kanaka! — rzekł Ruszczyć, widząc, że od Jerzego nie prędko będzie mógł dowiedzieć się czegośkolwiek.

Manuo widać czekał przed namiotem, bo na wezwanie Jerzego zjawił się natychmiast przed Ruszczyćem. To dało mu wiele do myślenia. Kanak widocznie był w obozie Armandy, bo gdyby oszukał i opowiadał swoje zmyślił — musieliby go szukać co najmniej godzinę po całym obozie. Z kolei i Ruszczyć zaniepokoił się i jakiś nieokreślony żal zakradł mu się do serca.

— Manuo — rzekł — byłeś w obozie panny Player?

— Tak, panie.

— Co tam widziałeś?

— Ach, Mynher, moja widzieć straszne, straszne rzeczy...

— Mów prędko — prędko, co widziałeś?

— Ach, panie — mrówki, białe mrówki!..

— Dość! Jerzy, postaw karawanę na nogi! — zawołał Ruszczyć, wybiegając przed namiot.

Wiedział już wszystko. Białe mrówki, wielkości europejskich pasikoników, te legendarne owady Borneo, najstraszniejsza z klęsk tej wyspy — są o kilometr od karawany. To było obecnie najgroźniejsze niebezpieczeństwo, jakie szło naprzeciw nich.